Nr. 270. Lwów. — Piątek dnia 23 listopada. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Klemensa Pap. Jutro: Jana od Krzyża. | Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 30, Zachód „ 4 „ 4 | Długość dnia g. 8 m. 34, Ubyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Dziś w Berlinie rozpoczyna się zwykła sesja parlamentu niemieckiego. Cesarz Wilhelm II wygłosi mowę tronową, której w Europie oczekują z niecierpliwością, w nadziei, że w niej zawarte będą pewne wskazówki co do politycznej sytuacji. Nam się zdaje, że mowa tronowa nie wyjdzie ze zwykłych ogólników, bo w ostatnich czasach niemieccy mężowie stanu zaczęli obserwować niezwykłą ostrożność w objawianiu swych opinij. Dawno już nie było wiadomości o „poufnych“ wynurzaniach kanclerza, które były jego ulubionym sposobem nieoficjalnego wpływania na opinją publiczną. Komunikat półurzędowy pośpieszył zaprzeczyć pogłosce o żądaniu nadzwyczajnie wielkich sum na wojsko lądowe i marynarkę. Co prędzej wniesiono do Rady Związkowej projekt ustawy o zwykłej, corocznej, pożyczce na nadzwyczajne wydatki militarno-gospodarczo, jak budowa koszar, naprawa twierdz, uzupełnienie sieci strategicznych kolei, rozszerzenie wojennych portów i t. d. — i równocześnie dano do zrozumienia w usłużnych dziennikach, że jest to jedyne extraordynarjum, którego rząd zażąda. Słowem, puszczono w ruch aparat uspokajający rozdrażnione nerwy publiczności, a więc niezawodnie i mowa tronowa pominie wszystko, coby mogło wzniecić zaniepokojenie; z drugiej jednak strony nie ma żadnego powodu do oddawania się optymizmowi; zatem najpewniej Wilhelm II z lekka tylko dotknie spraw ogólnoeuropejskich. Musimy tu dodać, że publiczność niemiecka zgoła nie wierzy zapewnieniom, iż rząd nie wystąpi z żądaniem nadzwyczajnych kredytów; mniema ona, że cokolwiek później parlament otrzyma odpowiedni projekt.

Pewien sam przez się mało znaczący wypadek poważnił stronnictwa pruskie. Po wyborach w Grünbergu do sejmu, jakiś gorący junkier wysłał następujący telegram: „Do jego ces. Mości w Poczdamie. Po ciężkiej walce zwycięstwo przechyliło się na stronę konserwatystów. Bóg był z nami, niech Mu będzie cześć i chwała!“ Wysłanie takiego telegramu nazwano „nieobyczajnością“ i w istocie było to nieprzyzwoicie robić z cesarza stronnika jednego obozu. Zaczęła się w dziennikach polemika, zawsze prowadząca do brzydkich wymyślań. *Kölnische Volksztg.*, organ katolicki, wykazał, że w junkierskim i liberalnym obozie stało się zwyczajem uważać królów pruskich i państwowych urzędników za członków kartelowego obozu, a wszystkie inne obozy polityczne mieć za zdradzieckie. I tak z Altony, po zwycięstwie odniesionem przez liberałów nad postępowcami, zatelegrafowano raz do Bismarka: „Jeden z najpiękniejszych okręgów znów zdobyto dla ojczyzny“. Naturalnie, że organa junkierskie i liberalne nie mogły darować tego oskarżenia. Więc rozpoczęły się na całej linji wymyślania.

Rokowaniom Watykanu z Rosją towarzyszą bardzo ciekawe wynurzenia inspirowanych dzienników. Wbrew swej zasaduiczej nienawiści do Apostolskiej Stolicy, wystąpiło *Nowoje Wremia* z ubolewaniem, że Papieżowi zrabowano jego władzę świecką, odarto go z monarszej potęgi, która była tak konieczna dla mnóstwa interesów i tak sprawiedliwa. *Now. Wremia* żąda, aby Rosja najściślej respektowała prawa Papieża i pokazywała na każdym kroku, iż go uważa za ukoronowanego monarchę, choćby to miało się niepodobać Niemcom i Włochom, owszem, powinna tak postępować właśnie dla tego, że to się im nie podoba. *Norddeutscherka* natychmiast się odezwała na to, że Niemcom nietylko nie szkodzą, ale nawet korzystne być mogą dobre stosunki między Watykanem a Rosją, bo te państwa mają wspólne interesa (oczywiście na gruncie polskim). Ale choć tak odezwała się *Norddeutscherka*, jednakże rząd petersburski uważał za właściwe oznajmić komunikatem, iż *Now. Wremia* fałszywie rozumie charakter układów, toczących się teraz w Rzymie. „P. Izwolskiemu — głosi ów komunikat — polecono traktować wyłącznie o sprawach religijnych, niezałatwionych dotąd między Watykanem a Rosją, nie zaś o politycznem zbliżeniu się obu stron, co zaś do owych spraw religijnych, to nie ma powodu do ukrywania, jak bardzo pragnie Rosja stworzenia przyjemnego *modus vivendi* z rzymską Kurją.“

Otóż o tem wszystkiem mówi *Moniteur de Rome* z optymizmem za nadto wielkim, zwłaszcza, że przecież organ dyplomacji watykańskiej mógł się już nieraz przekonać, że rosyjskie czyny nie zwykły chodzić w parze z rosyjskiemi przyrzeczeniami. „Jeszcze przed rokiem — powiada *Moniteur de Rome* — rosyjskie dzienniki, nawet takie, jak *Nord* i *Journal de S. Pet.* zaprzeczały bardzo skwapliwie wszelkim doniesieniom o życzeniu Rosji pogodzenia sprzecznych interesów w dziedzinie kościelnej. Dziś urzędowy komunikat głosi całkiem co innego, a taki panslawistyczny i ortodoksalny dziennik, jak *Nowoje Wremia*, idzie w swych życzeniach jeszcze dalej. Ta zmiana zapatrywań w Rosji ma niezaprzeczoną doniosłość i usprawiedliwienie czy to ze stanowiska cerkwi prawosławnej, czy kościoła w Polsce, czy wreszcie z ogólnego stanowiska papieztwa w kwestjach międzynarodowych. Z całego szeregu przyczyn wynika dla Rosji konieczność dania Watykanowi rękojmij pojednawczego usposobienia. To oddziała na ogólne sprawy eurpejskie. Znajdujemy się w jednej z tych sytuacyj politycznych, w których interesa pewnych czynników są solidarne i wzajemnie się równoważą. Fakta międzynarodowe wskazują drogę, po której iść należy do upragnionego celu.“

Cóż z tego artykułu wynika? Nie wynika wprawdzie nic takiego, coby nas bezpośrednio mogło dotknąć niemile, ale wynika, że Watykan coś politycznego może Rosji dać za zgodę na polu religijnem. Otóż, czyż *Moniteur de Rome* mniema, że wolno mu wierzyć w przyrzeczenia rosyjskie? „Interesa pewnych czynników mogą dziś być solidarne i wzajemnie się równoważyć,“ ale jeśli mamy je szanować, to one powinny się zgadzać z naszemi interesami.

Królowa Natalja w przyszłym miesiącu zamierza przybyć do Petersburga, gdzie będzie się starała o pozyskanie dla swej sprawy cara, synodu i znakomitych adwokatów. Zdaje się, że jej nie chcą widzieć nad Newą i nie chcą się mięszać do jej sprawy, tak samo, jak to uczyniły inne mocarstwa, do których Natalja chciała wystosować memorjał, ale się wstrzymała, bo dano jej znać, że rządy nie przyjmą tego memorjału.

Podobno w ogóle Rosja się odwraca od bałkańskich Słowian. Z Sofji nadchodzi wiadomość, jakoby stronnictwo russofilskie otrzymało z caratu zawiadomienie, że Rosja ani palcem nie myśli ruszyć w sprawie bułgarskiej. Car nie chce nic wiedzieć o Bułgarji odkąd Wilhelm II w Peterhofie szczerze oświadczył, że Niemcy nie mogą w tej sprawie popierać caratu. Rosyjska dyplomacja już przebolała fiasko, na nowe narażać się dziś nie może i dlatego plecami się odwraca od Bułgarji.

Dla Rosji w danej chwili o wiele ważniejsze ma znaczenie traktat zawarty w tych dniach między Persją a Anglją, na mocy którego Anglicy otrzymali przywilej utrzymywania parostatkowego ruchu na rzece Karunie, która wypływa z gór Ardekarskich na pograniczu Afgańskiem, a wpada do Szat-el-arabi, t. j. do rzeki, którą tworzą Tygrys i Eufrates, zlawszy się razem; ta rzeka wpada do Perskiej zatoki, w której Anglicy już dawno gospodarują, jak i na rzece Szat-el-arabi. Wzięcie teraz przez nich w posiadanie rzeki Karunu równa się, zdaniem Rosjan, militarnej przewadze Anglików we wschodniej części Persji. Rosyjskie posiadłości w środkowej Azji mogą się znaleźć w angielskich kleszczach: z jednej strony Indje, z drugiej — wschodnia Persja. Co rychlej tedy wysłano z Petersburga do Teheranu barona Reutera, aby od szacha otrzymał dla Rosji koncesję na budowę kolei żelaznych w Persji, któremi to kolejami Rosja będzie równoważyła swój wpływ z angielskim.

Korespondencje.

Warszawa 18 listopada.

(*P*) Mieliśmy w tych dniach kolejowy kongres na małą skalę. Szło o przyjęcie do austro-rosyjskiego kolejowego związku nowej drogi iwangrodzko-dąbrowskiej. Więc na konferencję przybyli z Austrji: od südbahnu nadinspektor Heimbold i sekretarz Klein, od kolei ces. Ferdynanda nadinspektor Schmidt, od kolei Karola Ludwika pp. Eisner i Kühnelt, od górno-szlązkiej pp. Schultz i Grundmann, drogi rosyjskie reprezentował pan Szabuniewicz, a przedstawicielami interesów naszych kolei byli pp. Strassburger, Groer, Stefanowicz, Niewęgłowski, Putiatycki, Gutsche, Lipowski, Bloch, Tyszyński i Breza. Kolej iwangrodzko-dąbrowską uchwalono przyjąć do związku od 1 stycznia przyszłego roku pod warunkiem częściowej zmiany taryf i po unormowaniu podziału transportów. Sama sprawa, dla której zwołano konferencję, nie przedstawiała zbyt rozległego pola do rozpraw, ale skoro się zebrało razem tylu specjalistów, więc oczywiście w poufnych gawędach poruszono wiele innych kwestyj, połączonych z interesem dróg żelaznych. Z wynurzonych zdań podnieść przedewszystkiem muszę prawie jednomyślne przekonanie, że ceny jazdy potrzeba ułożyć na innych zasadach, mianowicie, żeby cokolwiek droższe były bilety na krótkie odległości, a za to tańsze na wielkie i że trzeba dążyć do tego, iżby cena biletu na którąkolwiek całą linję wynosiła tyleż, co cena na część tej linji, przyczem naturalnie powinno nastąpić ogólne i bardzo znaczne zniżenie cen, przez co ogromnie rozwinie się osobowy ruch na kolejach i ze zbytkiem pokryje różnicę ceny teraźniejszej od tej przyszłej. W ogóle specjaliści zaczynają głosić przekonanie, że podróżnych trzeba traktować pod względem opłaty tak, jak listy. Tę myśl rzucono już parę lat temu, ale bardzo dalekie jeszcze te czasy, kiedy się ona urzeczywistni. Dobrze, że tymczasem o niej się nie zapomina.

Roztrząsano także będącą na dobie znaczną obniżkę kursu rubla. Zdania się podzieliły. Jedni mniemali, że mrozy utrudniające wywóz zboża z Rosji uczyniły to, iż przekazy w rosyjskiej walucie mniej są żądane. Inni — wskazali na wielkie zakupna rosyjskich walorów metalicznych przez kapitalistów z Rosji, którzy płacą za nie banknotami. Jeszcze inni wielkie znaczenie przypisywali finansowym trudnościom pewnej bankiersko-zbożowej firmy w Petersburgu, posiadającej ogromne engagementy zwyżkowe w rublach, o czem się dowiedziała giełda berlińska. Zwrócono także uwagę na w ogóle mdłe usposobienie giełd. Ale stanowczo odrzucono wszystkie mniemania, jakoby okoliczności polityczne przyczyniły się do nagłej obniżki kursu rosyjskiej waluty.

Nowa ustawa obowiązuje każdego obywatela mieć przy sobie paszport, wydany z tej gminy, do której należy. Paszport powinien być przedstawiany policyjnej władzy po przybyciu do którejkolwiek miejscowości i przed wyjazdem z niej. Policja będzie robiła w paszporcie notatki, a za to będzie się płaciło stemplami. Dla niemających paszportu i mieszkających daleko od swej gminy dano trzymiesięczny termin na dopełnienie przepisu nowej ustawy, która, oprócz swego policyjnego charakteru, ma jeszcze fiskalny, bo wprowadza coś w rodzaju pogłównego podatku.

Na Pradze, na prawym brzegu Wisły, zaczęto urządzać ogromne magazyny zboża dla Warszawy, która w kilku ostatnich latach stała się zamkniętą twierdzą. Na magazyny wzięto ogromne gmachy byłej fabryki żelaznej, która się wyniosła do chersońskiej gubernji, nie mogąc u nas dłużej prosperować wskutek niesprawiedliwych taryf, ułożonych przez rząd specjalnie dla Królestwa. Kwestja łatwego ogłodzenia Warszawy przez nieprzyjaciela oblęgającego miasto była podniesiona tej jesieni i odrazu przedstawiła się rządowi w swej właściwej grozie. Obliczono, że prywatne magazyny mogą tylko przez dziesięć dni dostarczać miastu chleba, poczem nastąpiłby głód — najstraszniejszy wróg wewnętrzny, zwłaszcza, że poruszyłby półmiljonową ludność. Nakazano tedy municypalności corychlej urządzić magazyny i wzięto tę sprawę w swoje ręce. Magazyny staną wnet, ale kto je zbozem napełni i na jakich warunkach, to dopiero pytanie.

W wyższej izbie sądowej rozstrzygnięto w tych dniach sławny proces spadkobierców Kramsty z p. Leonardem Siemieńskim o dobra Zagórze i Klimontowo. O tym procesie jużem pisał przed rokiem, ale sprawa ta zapewne już wypadła z waszej pamięci. Więc ją w kilku słowach przypomnę. W r. 1863 ojciec p. Leonarda Siemieńskiego, obawiając się, żeby nie skonfiskowano mu dóbr, sprzedał je pozornie w Wiedniu Prusakowi Gustawowi Kramście. Aktów legalnych nie zawarto, żeby uniknąć kosztów, całkiem zbytecznych, skoro sprzedaż była symulowana. Wkrótce potem Siemieński zmarł, a własność jego zagarnął Kramsta, który niedawno także przeniósł się do wieczności. Syn Siemieńskiego, Leonard, wytoczył proces spadkobiercom Kramsty, samym Prusakom, którzy w tych dobrach założyli wielkie fabryki, co dobrze, ale ściągnęli tłumy Prusaków i zupełnie zniemczyli okolicę, co źle. Publiczność gorąco wzięła stronę Siemieńskiego, proces budził niezwykłe zajęcie. Dwa razy toczono rozprawę przed trybunałem pierwszej instancji i oba razy wygrał Siemieński. Spadkobiercy Kramsty rekurowali, sprawa oparła się o Petersburg i ztamtąd wróciła do tutejszego trybunału drugiej instancji. Co w tym czasie zaszło, trudno się dowiedzieć, ale faktem jest, że przed rozprawą strony się pogodziły, co adwokaci oznajmili trybunałowi i na tem proces się skończył. Widocznie p. Siemieński nie mógł inaczej postąpić. Otrzymał od Prusaków 190 tysięcy rubli tytułem odstępnego i umorzył spór. Z tej kwoty adwokaci p. Siemieńskiego otrzymali 30 tysięcy.

Doniosły tutejsze pisma, że ex-królowa serbska Natalja, kupuje u nas dobra Kutnowskie i Otwockie za 1,900.000 rs. i że punktacje kontraktu już są podpisane. Mogę stanowczo zapewnić, że to nieprawda. Dotychczas ex-królowa nie tentowała z nikim u nas o kupno ziemi. Od osoby, znającej bardzo dobrze jej majątkowe stosunki, wiem, że cały jej kapitał w papierach wynosi miljon rubli. Mogłaby wprawdzie przyjąć 50 proc. długu Tow. Kredytowego Ziemskiego, ale, jak mnie zapewniono, ona wcale nie myśli więzić swego kapitału w ziemi. Mówiono mi, że wkrótce zamieszka w Krymie, gdzie carowa dała jej do dyspozycji pałac.

Na zakończenie tego listu zachowałem wiadomość, która może się rozwinąć w przykrą historją. Od lat wielu wasi mazurzy z Cieszanowskiego, Leżajskiego, Niskiego i Tarnobrzezkiego powiatów, najmując się za „oryiów“ (flisaków) na tratwach spławianych do Gdańska Sanem, Wisłoką i Wisłą, przypatrywali się tutejszym podatkowym stosunkom, uznawali je za lżejsze od waszych i osiadali w Lubelskiej gubernji, którą rząd postanowił koniecznie zrosjanizować i sprawosławić. Więc ci mazurzy byli mu nie na rękę, kazał tedy ich spisać, zbadać tytuły ich własności i powoli rozpocząć rugi. Biedacy będą zapewne musieli wrócić w rodzinne strony z pustemi rękami, tak jak wielu a wielu kolonistów niemieckich.

Bank ziemski.

Komitet galicyjski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu, spełniając uchwałę zjazdu obywatelskiego z d. 8 października 1887, ogłasza nazwiska osób, które akcje Banku ziemskiego subskrybowały i takowe w całości lub w części wpłaciły:

W mieście Bochni (2 akcje): 1 akcję całą: Stanisława Serafińska. Część akcji: Dr. A. L. Serafiński, Jakób Mielnik, Konstanty Ramult, Henryk Szenrich, Bolesław Żurowski, Teofil Gatty, Jan Dembowski, Wilhelm Ursel, dr. Ferdynand Zakrzewski, Ludwik Kurkiewicz, dr. Szczęsny Oświęcimski, Henryk Machnicki, Teodor Bilous.

W powiecie Borszczowskim (12 akcji): 10 akcji: Leon ks. Sapieha w Bilczu. Część akcji: Rosinkiewicz w Jezierzanach, Piotrowski w Konstancji, Kaufman w Głęboczku, Aron Rosenbaum w Jadwiżyńcach, Chaim Rosenbaum w Jezierzanach, Władysław Turski w Jezierzanach, Krawski w Jezierzanach, ks. Borkowski w Jezierzanach, ks. Kwoczyński w Borszczowie, Oskar Parnas w Tarnawce, Selig Kimmelmann w Łanowcach, Jakób Kolm w Cyganach, Feldschuh w Borszczowie, Szpital powszechny w Borszczowie.

W pow. Brodzkim: 1 akcję: Józef Miączyński w Jaśniszczach.

W pow. Brzeskim: 1 akcję: Jan Götz w Okocimie.

W pow. Brzeżańskim (2 i pół akcji): po 1 akcji: Zofja br. Czechowicz w Glinnem, Andrzej Cywiński w Płotyczy. Pół akcji: Samuel Wittlin w Kozowie.

W powiecie Buczackim (9 akcji): po 1 akcji: Oddział podolski Towarzystwa gospod., Artur Cielecki z Porchowy, Marja Marcelina Darowska w Jazłowcu, Marja hr. Dembińska w Jazłowcu, Władysław Czaykowski w Medwedowcach, Włodzimierz Gniewosz w Złotym potoku, ksiądz Stanisław Gromnicki w Buczaczu, Władysław hr. Wolański w Rzepińcach, Albin Słonecki w Zadarowie. Część akcji lub depozyt: Dr. Ferdynand Obłutowicz, dr. Edward Krzyżanowski, Justyn Osiecimski w Skomorochach, Marjan br. Błażowski w Jazłowcu.

W powiecie Chrzanowskim (28 akcji): 20 akcji: Bezimiennie. 2 akcje: Antoniowa hr. Wodzicka w Kościelcu. 1 akcję: Józef Baranowski w Trzebinji. Część akcji lub depozyt: Michał Bóbr w Brzębie, Duchowieństwo dekanatu Nowogórskiego, Biskupski w Jaworzniu, dr. Damski i Dyndera, Antoni hr. Wodzicki w Kościelcu, Henryk Kowarzyk w Niedzieliskach, Loewenfeld w Chrzanowie, J. Nowakowski w Regulicach, Fr. Bartonec w Sierszy. Konwent OO. Karmelitów w Czerny, Jan Uziembło w Krzeszowicach, Otton Exner w Sierszy, Konstanty Karyłowski w Sierszy, Ignacy Ostrzeszowicz w Rudawie, Tow. wydawnictwa książek polskich dla ludu do nauki w domu.

W pow. Cieszanowskim (18 akcji). 15 akcji: Elżbieta ks. Sapieżyna w Oleszycach. Po 1 akcji: Rada pow. w Cieszanowie, Juljan kniaź Puzyna w Narolu, br. Wittman w Rudzie Różanieckiej.

W pow. Czortkowskim (3 akcje): Po 1 akcji: Wład. Ochocki w Kalinowszczyźnie, Józef Krokowski w Jagielnicy, Komitet pań w powiecie Czortkowskim.

W pow. Dąbrowskim (5 akcyj): 2 akcje: Bezimiennie. Po 1 akcji: Józef Męciński, Rogaliński, Majchrowski. Część akcji: Fr. Gaszyński, Gmina Samocice, Gmina Podlipie, Jan Szałaśny włościanin z Radgoszczy, ks. Fr. Sikora w Odporyszowie.

W powiecie Doliniańskim (4 akcje): 2 akcje: Lajos Kriser w Wygodzie. 1 akcję; Antonina Okęcka w Swaryczowie, Marjan Mazaraki w Strutynie.

W powiecie Drohobyckim (11 akcji): 2 akcje: Juljusz Bielski w Rychcicach. 1 akcję: Leonard Wiśniewski ks. Ignacy Terlecki, dr. Wiktor Lechowski, Ochronka miejska, dr. Ignacy Jaszewski, Karol Rozwadowski, Hersz Goldhammer, Mendel Samuely, Stanisław hr. Tarnowski.

W powiecie Gorlickim (7 akcyj): Po 1 akcji: Adam Skrzyński w Zagórzanach, Władysław Płocki w Nowodworzu, Feliks Rogojski w Szymbarku. Tow. zaliczkowe w Gorlicach, Gmina miasta Gorlice. Po pół akcji: Feliks Skrochowski, Ignacy Skrochowski, Seweryn Stawiarski, Edward Miłkowski, Gustaw Koziebrodzki, Wojciech Biechoński.

W powiecie Gródeckim (7 akcyj): 1 akcję: Włodzimierz Niezabitowski w Ubercach, Edward Weissmann w Zawidowicach, Kalikst ks. Poniński we Lwowie, Marja baronowa Buol w Gracu, Henryk Prus Wiszniewski w Rusiatyczach. Część akcji: dr. Grzegorz Ziembicki we Lwowie, Seweryn br. Doliniański w Dolinianach, Karol Wiszniewski w Dobrzanach, Stanisław Agopsowicz w Krupce, Stanisław Weissman w Zawidowicach.

W powiecie Horodeńskim (4 akcje): całą akcję: Ludmir Cieński w Oknie, Władysław Wielowiejski w Olejowy. Pół akcji: Rypsyna Zaryasiewiczowa w Woronowie. Część akcji: Mikołaj Romaszkan w Dąbkach, Leszek Cieński w Oknie,

---

63)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

— Jeszcze jedno, Jerzy — rzekła. Mam tu na myśli ostatnią zaczepkę, bezczelną potwarz, wygłoszoną w dziennikach; powiedz, czy i w tem brałeś udział?

— Nie. Nagłe to odkrycie zdumiało mię niemniej jak innych, i nie mam pojęcia, z pod czyjego pióra wyjść mogło. Ja nie walczę bezimienną bronią, oskarżeniami w dawno przebrzmiałej przeszłości. Gdybym był chciał te fakta przytoczyć w mojem piśmie, upadek gubernatora byłby aż nadto pewnym, są mi one wiadome już od kilku miesięcy.

— Fakta? — powtórzyła Gabrjela, z wyrzutem patrząc na Winterfelda. — Fakta? ależ to kłamstwo. Jak mogłeś na chwilę przypuszczać, że to mogłoby być prawdą?

— Tak, fakta niestety — odparł Jerzy poważnie. Wiem o nich z ust człowieka, który nie tak łatwo byłby się zdecydował oskarżyć dawnego przyjaciela, od ojca Maksa Brunnowa.

— A ja ci powtarzam raz jeszcze, to potwarz! — zawołała Gabrjela gwałtownie z pałającą twarzą. Arno nie mógł popełnić podłości, i nie popełnił jej. On sam mówi, że to nieprawda, zatem to musi być kłamstwem, i choćby nań świat cały rzucał kamieniem, ja jemu jednemu wierzyć będę.

— Arno? jemu jednemu będziesz wierzyła? — powtórzył Jerzy zwolna. — Co, co to ma znaczyć Gabrjelo?

— Wszystko go teraz opuszcza — wybuchnęła namiętnie Gabrjela. Wszystko się tłumnie rzuca na niego. Jak długo był możnym, wielkim i potężnym, nikt nie śmiał przeciwko niemu wystąpić, ale od chwili, w której ty dałeś hasło do walki, prześladują go z wszech stron, chcą go zgubić, a gdy pomimo to mężnie im stawi czoło, chwytają się ostatecznego i wielce szlachetnego środka i dobijają go, szarpiąc jego sławę. O, wiem ja dobrze, dla czego on mię wysłał od siebie. Przeczuwał co go czeka, nie chciał mieć świadka walk swoich, upadku.

Twarz asesora śmiertelną oblekła się bladością, oko wlepiło się osłupiałe w pałające oblicze dziewczęcia. Gwałtowność ta za wiele mówiła; czuł, że w nim krew zastyga, ujrzał naraz przed sobą grób swego szczęścia.

— Co zaszło pomiędzy tobą a baronem? — zapytał. Tak namiętnie nie broni się opiekuna, wuja, krewnego, tak powinnabyś była za mną przemawiać, gdyby tego była potrzeba. Co zaszło w czasie mojej nieobecności? Gabrjelo, mów, nie, to niemożebne... ty go, ty go nie kochasz, nie!...

Ona nic nie odpowiedziała. Osunęła się na fotel bezwładna i wybuchła spazmatycznym płaczem. Chwil kilka trwało milczenie, przerywane tylko głośnem łkaniem Gabrjeli. Jerzy stał nad nią nieruchomy, nie potrzebował już odpowiedzi, miał ją żywą przed sobą, aż nadto wyraźną.

— Kochasz go zatem — wyjęknął głucho. — I on, ha teraz pojmuję nienawiść jego ku mnie, dziką wściekłość, jaka go ogarnęła, gdy się o mojem uczuciu dowiedział. Dla tego to rozdzielił nas tak nielitościwie, dlatego odebrał mi wszelką nadzieję na przyszłość. Że jednak i miłość mi twoją kiedyś odbierze, tegom się nigdy nie spodziewał.

Gabrjela otarła łzy.

— Przebacz mi Jerzy. Czuję sama jak ciężko zawiniłam w obec ciebie, ale cóż ja na to mogę poradzić? Dając ci słowo moje nie znałam jeszcze miłości, poznałam ją wtedy dopiero, gdy Arno stanął przedemną z całą bezdenną głębią swego uczucia, dziś zdradzałabym cię, gdybym chciała prawdę dłużej przed tobą ukrywać. Walczyłam jak długo walczyć mogłam; wczoraj jeszcze wahałam się i wątpiłam, dziś przyszła ostatnia wiadomość, a z nią i wszelka niepewność ustąpiła. Wiem teraz gdzie moje miejsce, i nie ustąpię go nikomu, wpierw jednak musiałeś ty wiedzieć o wszystkiem, Jerzy!... zwróć mi słowo moje, proszę cię ja ci go dotrzymać nie mogę.

Młody człowiek staczał w duszy walkę gwałtowną.

— Czyś mię po to do siebie przyzwała, żeby mi to powiedzieć?

— Tak! — brzmiała cicha odpowiedź.

— Byłaś wolną od chwili, w której wolną być chciałaś — rzekł Jerzy z goryczą. — Przysiągłem ci, że za nic w świecie nie zrzeknę się praw moich do twojej ręki, chyba że z ust twoich usłyszę, że mię już nie kochasz. Słowo to rzekłaś przed chwilą; żegnam cię.

Odwrócił się i szedł ku drzwiom. Gabrjela pobiegła za nim i położyła mu rękę na ramieniu.

— Jerzy, nie odchodź tak odemnie. Powiedz, że mi przebaczasz. Czyż mamy się rozstać z goryczą w sercu i nienawiścią? Gniewasz się na mnie?

Mówiła to dawnym swoim, pieszczotliwym głosem, który tak często wywierał na nim dawniej swój wpływ magiczny.

Młody człowiek zwolnił i teraz kroku, a gdy ujrzał łez pełne błagalnie weń utkwione oczy czarodziejki, zapomniał o żalu swoim i głęboko zranionej dumie.

— Czy to ma być ostatnie twe słowo, Gabrjelo? — zapytał głosem drżącym od wzruszenia. — Namyśl się, nie igraj tak lekkomyślnie z naszem wspólnem szczęściem i miłością. Namiętność Rawena olśniła cię chwilowo, oszołomiła, o, bo on umie z demoniczną siłą przykuwać serca do siebie, ale kobieta szczęścia u jego boku nie znajdzie nigdy. Ty, z twoją świetlaną swobodą, z twoją naturą dziecięcą zginiesz, uschniesz jak kwiat podcięty przy tym człowieku. Nie znasz go jeszcze, on nie wart ciebie, nie wart twej miłości.

— A czyż ja szczęścia szukam u jego boku? Chcę tylko stać przy nim w chwili, w której go wszystko opuszcza. Chcę los jego podzielać, zginąć z nim razem, jeśli taka wola niebios. To jest jedyne szczęście jakiego się spodziewam, tego jednego nie dam sobie odebrać.

W słowach tych brzmiała tkliwość bez granic, pełna rzewnego poświęcenia, a wzrok Jerzego spoczął z wyrazem głębokiego bolu na tej młodziuchnej istocie, która tak prędko z dziecka wyrosła w kobietę żyjącą poświęceniem, ofiarą i szczęściem nie swojem, lecz tych, których ukocha. Taką ją właśnie widział w swych marzeniach, taką ją mieć chciał gdy podniósł wesołe, puste, swawolne dziecię do wysokości swego ideału, nie myślał wtedy, że to marzenie tak rychło oblecze kształty rzeczywistości. Teraz ideał jego stał przed nim wcielony, lecz po to tylko, by mu powiedzieć, że nie dla niego istnieje.

— A więc rozstańmy się! — rzekł zbierając wszystkie siły. — Masz słuszność; z tą głęboko w twem sercu nurtującą namiętnością dla innego, moją być nie możesz. Nawet gdybyś mię o to nie była prosiła, byłbym ci zwrócił twoje słowo. Nie płacz Gabrjelo! Dla ciebie nie mam i słowa wyrzutu, niechęci, ale jego nienawidzę, jego, który mi cię wydarł! Tyś była mojem szczęściem, moim celem, mojem marzeniem. Co pocznę z życiem teraz, gdy mi cię nie stanie? nie wiem. Żegnam cię.

Przyciągnął do siebie, przycisnął usta do jej czoła i wyszedł śpiesznie z domu, do którego wstępował przed chwilą z sercem przepełnionem radością i nadzieją; odchodził z sercem rozdartem po stracie swego szczęścia.

Gabrjela została sama, nie płakała już więcej, nie mogła płakać, ale dziwny, nieznany dotychczas ból rozdzierał jej duszę. Czuła, że wraz z miłością Jerzego odepchnęła co mogła mieć w życiu najlepszego, najszlachetniejszego...

(C. d. n.)

Antoni Syroczyński w Kopaczyńcach, Włodzimierz Horodyński w Horodence.

W powiecie Husiatyńskim (44 akcje): 20 akcji: Izabela hr. Dzieduszycka w Jabłonowie. 20 akcji: Florentyna księżna Czartoryska w Jabłonowie. Po 1 akcji: Franciszka hr. Baworowska w Kopczyńcach, Marja Żminkowska, Bronisław Horodyski w Krogulcu. Po pół akcji: Kazimierz Cieński w Uwiśle, Adolf Cieński w Ludwipolu.

W powiecie Jarosławskim (33 akcje): 10 akcji: Jerzy ks. Czartoryski w Wiązownicy. 5 akcji: Marja ks. Czartoryska w Wiązownicy. 2 akcje: Stefan hr. Zamojski w Wysocku. 1 akcję całą: Wanda księżniczka Czartoryska w Wiązownicy, Wacław Marynowski w Więckowicach, Stanisław Drohojowski w Tapinie, Majer Robnisohn w Jarosławiu, Gustaw John w Łowcach, ks. Oleksiński w Jarosławiu, ks. Wojciech Michna w Chłopicach, Władysław hr. Koziebrodzki w Chłopicach, Aleksander Krafft w Radymnie, Władysław Younga w Trzecieńcu, dr. Ludwik Myszkowski w Jarosławiu, Towarzystwo zaliczkowe w Jarosławiu, Tow. gospod. Łańcucko Jarosławskie. Pół akcji: dr. Juljan Ruczka w Jarosławiu. Część akcji: Karol Bartoszewski, dr. Aureli Plech, Ksawery Niewiadomski, dr. Władysław Grabowski, Romuald Robin, Władysław Jaworowski i ks. Ludwik Bikowski w Jarosławiu, Fundusz Towarz. bratniej pomocy w Jarosławiu, Fundusz ubogich miasta w Jarosławiu, Kółko rolnicze w Wiązownicy, Franciszek Ligman w Rudce, Majer Robinsohn, ks. Jakób Podlewicz, Antoni Kasprzycki, Jan Meizner, dr. Władysław Jahl, Walenty Wolski. (D. c. n.)

W powiecie Jaworowskim (5 akcyj): 2 akcje: Jan hr. Szeptycki. 1 akcję: dr. Bogumił Stępiński w Ożomli, Kazimierz hr. Łubieński w Krakowcu, Józef Skarbek Borowski w Drohomyślu. (Dal. ciąg nast.)

W powiecie Kałuskim (3 akcje). Po 1 akcji: Maciej Kunaszowski w Łuce, Towarzystwo zaliczkowe w Kałuszu, Fundusz szpitala w Kałuszu. (D. c. n.)

W pow. Kamioneckim 1 akcję: Tytus Kielanowski w Kozłowie.

W powiecie Kolbuszowskim (2 akcje): 1 akcję: Zdzisław hrabia Tyszkiewicz w Weryni. $^3/_{10}$ akcji: ksiądz Leon Stokowski w Sokołowie. Po $^1/_{10}$ akcji: Teodor Błotnicki w Dzikowcu, Kazimierz Hupka w Niowiskach, ksiądz Ludwik Ruczka w Kolbuszowy, ks. Franciszek Szajnok w Ranizowie, ks. Jan Jagoda w Spiach, ks. Antoni Momidłowski w Nienadówce, Jakób Eckstein, dzierżawca w Kolbuszowie. Po $^1/_{20}$ akcji: ksiądz Czesław Królikowski w Dzikowcu, ks. Marceli Sieczkowski w Majdanie, Maks. Zdulski dzierżawca w Rijowicach, Mieczysław Jabłoński w Przedborzu. (D. c. n.)

W powiecie Kołomyjskim (6 akcyj): $1^3/_4$ akcji: Komitet powiatowy wiejski, zbiorowo. Po 1 akcji: Sygurd Wiśniewski, Edmund hr Starzeński, Franciszek Barański i dr. Kajetan Marmorosz w Kołomyi. (D. c. n.)

W powiecie Krakowski (5 akcji): Po 1 akcji: Anna z Zakaszewskich hr. Potocka, Zofja hr. Roztworowska, Joachim hr. Roztworowski, Stanisław hr. Badeni z Branic. Część akcji: dr. Stanisław Biesiadecki, Łucjan Baranowski, Sobiesław hr. Mieroszowski, Marja Kopernicka. (D. c. n.)

W powiecie Krośnieńskim ($9^1/_2$ akcji): Po 2 akcje: Stanisław Starowiejski w Bratkówce, Wiktor Klobasa w Zręcinie. Po 1 akcji: Józef Wiktor w Wojkowcach, Jan Trzeciecki w Miejscu, Tow. zaliczkowe w Krośnie, Marja Orpiszewska w Krościenku. Część akcji: August Lewakowski w Krośnie, Stanisław Biechoński w Zarnowcu, Sylwester Jasiewicz w Krośnie, Tadeusz Peszyński w Kobylanach, Tadeusz Wiktor w Faliszówce. (D. c. n.)

W powiecie Limanowskim. 1 akcję: Towarzystwo zaliczkowe w Limanowy.

W powiecie Liskim. 1 akcję: Robert Barański w Lesku.

W powiecie Lwowskim (4 akcje). 2 akcje: Roman Wawnikiewicz w Dublanach. Po jednej akcji: Władysław Lubomęski w Dublanach, Emil Godlewski w Dublanach. (D. c. n.)

W powiecie Łancuckim. 1 akcję: Towarzystwo zaliczkowe w Łańcucie.

W powiecie Mieleckim (7 akcyj): 2 akcje: Mieczysław hr. Rey w Przecławiu. 1 akcję: Jan hr. Tarnowski w Molnie, Stefan Sękowski w Rzyskach. Po pół akcji: Edward Jezierski w Glinkach, Mieczysław Artwiński w Kliszowie. Część akcji: dr. Andrzej Loreutski w Radomyślu, Herman Kroo w Wojkowy, ks. Maciej Dzielski w Gawluszowicach, Aleksander Trzecieski w Zdakowie, Władysław Trzecieski w Zdakowie, Konstancja Szymańska w Kędzielny, ks. Józef Grabowski w Przecławiu, ks. Sebastjan Zapała w Zgórsku. (D. c. n.)

W powiecie Mościskim (8 akcyj): Po 2 akcje: Stefan hr. Fredro w Podliskach, Stanisław hr. Stadnicki w Krysowicach. Po 1 akcji: Bolesław Śmiałowski w Stojańcach, Mieczysław Pawlikowski w Medyce, Towarzystwo zaliczkowe w Mościskach. Część akcji lub depozyt: Chaim Fuss w Woli. Bolesław Orzechowicz w Konikowie, Ksawery Petrowicz w Wołostkowie, hr. Bąkowska w Sądowej Wiszni, Zygmunt Zucker w Chorośnicy, dr. Wład. Górecki w Mysiatyczach, Bronisław Skibniewski w Balicach, Melania Gutteter w Balicach, Wydział Rady pow., Tow. pedagogiczne oddział Mościski. (D. c. n.)

W powiecie Myślenickim 1 akcję: Stowarzyszenie pożyczkowe w Makowie.

W powiecie Niskim: 1 akcję: Władysław Komorowski w Bojanowie.

W powiecie Sądeckim (7 akcyj): 5 akcyj: Helena z ks. Sapiehów Stadnicka. 1 akcję: Gmina miasta N. Sącza. 1 akcję: dr. Włodzimierz Olszewski. Część akcji: Aryston Zieliński w Michalczowy. (C. d. n.)

W powiecie Nowotarskim 1 akcję całą: Marceli Drohojowski w Czorsztynie. Część akcji: Stanisław Drohojowski w Czorsztynie. (C. d. n.)

W powiecie Pilzneńskim (2 akcje): Część akcji: Władysław Fibich, Porfiry Zieniewicz, ks. Patocki, Tytus Bujnowski, ks. Długoszewski, Józefa Bobrownicka, Emilja Brzozowska. (C. d. n.)

W powiecie Podhajeckim: Po 1 akcji: Księżna Marcelina Czartoryska. Oddział Brzeżańsko-Podhajecki Tow. gospod.

Rada państwa.

Wiedeń 19 listopada.

264 posiedzenie Izby posłów otwiera przewodniczący dr. Smolka o godz. 11 przed południem.

Na ławach ministerjalnych wszyscy członkowie gabinetu.

Po odczytaniu pisma prezydenta, uwiadamiającego o podziękowaniu Cesarza na wyrazy kondolencji Izby z powodu zgonu ks. Maksymiljana bawarskiego, przystąpiono do dalszej rozprawy nad § 1 ustawy o dziedziczeniu gospodarstw włościańskich.

Do paragrafu tego wniósł pos. Giovanelli poprawkę, rozszerzającą ingerencję ustawodawstwa krajowego w sprawie podzielności gruntów włościańskich, wniósł bowiem, aby sejmy krajowe bez oznaczenia maksimum i minimum obszaru lub dochodu katastralnego, bezpośrednio oznaczały wielkość tych średnich gospodarstw włościańskich, które w wypadku beztestamentowego dziedziczenia nie powinny być między spadkobierców fizycznie dzielone.

Izba uznała potrzebę tej zmiany i uchwaliła § 1 projektu z poprawką pos. Giovanellego, oraz § 2 podług wniosku komisyjnego.

Z kolei przyjęto także § 3 z drobną poprawką stylistyczną, wedle wniosku dr. Koppa, wyjaśniającą dobitniej, iż ograniczenie wolności dzielenia będzie tylko wtedy w myśl obecnej ustawy zastosowane, jeśli właściciel gospodarstwa zmiera bez testamentu.

Przy § 4 utrzymała się również po krótkiej rozprawie poprawka dr. Koppa, aby oszacowania spadku przeprowadzały sądy po wysłuchaniu rzeczoznawców, a nie rzeczoznawcy sami.

W dyskusji nad tym §-fem pos. Rogl poruszył sprawę właściwych przyczyn zubożenia włościan i wbrew twierdzeniom tylokrotnym dra Kronawettera oświadczył w imieniu włościan, iż uważają obecną ustawę za pożyteczną dla siebie, gdyż swoje usamowolnienie nie zawdzięczają wcale liberalizmowi, ale cesarzowi.

Po zawotowaniu 4 §-fu przerwano dalszą rozprawę do następnego posiedzenia i zamknięto je o godz. 3 min. 30.

Przed zamknięciem posiedzenia interpelowali ministra sprawiedliwości pos. Fuss i tow. w sprawie urzędowego sprostowania, przesłanego dziennikowi *Freie Schlesische Presse*, wychodzącemu w Opawie. Dziennik ten umieścił, podaną już przedtem przez inne dzienniki niemieckie, wiadomość, iż czeskie stowarzyszenie szkolne t. z. „ustredni matice skolska“ zamierza na własny koszt objąć utrzymanie czeskiego gimnazjum w Opawie. Wiadomości tej zaprzeczono, lecz nie przesłał zaprzeczenia Wydział szkolnego stowarzyszenia, urzędujący w Pradze, lecz zażądała tego sprostowania prokuratorja państwa wedle § 19 ustawy prasowej, co było tem osobliwszem, iż naczelnik prokuratorji państwa w Opawie jest przewodniczącym filji opawskiej czeskiego stowarzyszenia szkolnego. Interpelanci zapytują przeto p. ministra sprawiedliwości, jak zapatruje się na to, iż prokurator państwa w mieście czysto niemieckiem występuje jako przedstawiciel czeskiego stowarzyszenia, a zarazem co zamyśla p. minister zarządzić, aby ustały dowolne i nieusprawiedliwione konfiskaty dzienników niezależnych i opozycyjnych.

Następne posiedzenie zapowiedział przewodniczący na środę, dnia 21 bm.

W komisji, obradującej nad projektem do nowej ustawy wojskowej, toczyła się na wieczornem posiedzeniu we wtorek rozprawa nad postanowieniami dotyczącemi służby ochotniczej w armji.

Zaproszony na to posiedzenie p. minister oświaty i zawezwany interpelacją poseł dr. Bärnreiter, zcharakteryzował w dłuższem przemówieniu zapatrywania najwyższej władzy szkolnej państwa na tę sprawę. Przedewszystkiem zaznaczył p. minister, iż obecnie młodzież zapisana do wyższych zakładów naukowych podczas ochotniczej służby wojskowej faktycznie na wykłady wcale nie uczęszczała, że przeto rok ten — z bardzo nielicznemi wyjątkami — był dla nauk istotnie straconym zupełnie. Działo się to po części z nałogu, który się zakorzenił między młodzieżą, ubraną w mundur ochotnika, po części zaś z konieczności, bo szczególnie w letniem półroczu ochotnicy, zajęci praktyczną nauką wojskowości w polu ćwiczeni w marszach i manewrach, nawet wbrew własnej woli nie mieli wolnych chwil, aby uczęszczać na wykłady. Dziś przeto, jeśli ustawą będzie wzbronionem uczęszczanie na wykłady podczas ochotniczej służby wojskowej, to faktycznie nie zajdzie żadna zmiana, lecz ustawa ujmie w formę prawną dotychczasowy zwyczaj i usunie nadużycie, iż rok studjów istotnie i w zupełności zaniedbywany, nie będzie odtąd prawnie w lata studjów wliczany. Wprawdzie zaprzeczyć się nie da, że przez zakaz kontynuowania studjów w czasie odbywania ochotniczej służby wojskowej opóźni się ukończenie nauk, i o rok lub dwa odsunie termin rozpoczęcia przez młodzież zatrudnień zawodowych. Stratę tę wynagrodzi jednak inny pedagogiczny czynnik, a nim jest ta korzyść, jaką pod względem wychowawczym przynosi każdemu młodemu człowiekowi służba wojskowa, która tak fizycznie jak umysłowo wykształca, wzmacnia i umoralnia młodzieńca.

Hartując go fizycznie, rozwija ona zarazem praktycznie jego umysł, wdraża do ładu i wytrwałości w pracy, uczy być posłusznym rozkazom przełożonych — a przez to wszystko przysposabia na użytecznego członka społeczeństwa. Mylnem jest również zapatrywanie, jakoby korzyści, ofiarowane przez państwo jednorocznym ochotnikom, były koniecznem wynagrodzeniem za to, iż ich służba wojskowa przynosi armji większy pożytek. Każdego obywatela państwa jest obowiązkiem, dostarczać państwu co posiada najlepszego, kiedy więc jedni służą mu swoją fizyczną siłą, to uniwersytecka młodzież ma niezaprzeczenie obowiązek składać, bez wyjątkowych dla siebie korzyści, swoje wyższe wykształcenie na ołtarzu ojczyzny.

Ministerstwo oświaty nie wahało się w zupełności przyjąć przepisów nowej ustawy o służbie ochotniczej w armji, ale równocześnie starać się będzie, aby młodzieży, która będzie odbywać te służby, dostały się w udziale wszelkie ulgi, jakie pod względem kontynuowania nauk okażą się możliwemi.

W tym celu zapytało już ministerstwo oświaty rektoraty szkół wyższych o ich wnioski, nie poprzestanie jednak na tem, co one zaproponują, lecz zamyśla zastanowić się również nad tem, czy bez szkody w wykształceniu nie byłoby możebnem skrócić czas nauk dla młodzieży, odbywającej ochotniczą służbę wojskową. Pod względem stypendjów pobieranych przez młodzież, zajmie ministerstwo jak najprzychylniejsze dla niej stanowisko i przyzna jej wszelkie ulgi w poborze stypendjów podczas służby wojskowej.

Dr. Biliński, jako sprawozdawca komisji obradującej nad projektem o publicznych domach składowych wygotował już swój referat. W nim przyjmuje on wprawdzie zasadnicze postanowienia projektu rządowego, lecz pragnie w szczegółach niektórych doniosłych zmian. Przedewszystkiem życzy on, aby wszystkie publiczne domy składowe mogły być zarazem wolnemi składami, a przy udzielaniu koncesji, aby rząd dawał pierwszeństwo publicznym korporacjom, a po nich stowarzyszeniom sądownie zaprotokołowanym. Przed udzieleniem koncesji zaciągać winien rząd opinji izb handlowych i towarzystw rolniczych i uwzględniać miejscowe stosunki handlowe. O wysokościach taryf składowych orzekać będą zarządy domów składowych wedle własnego uznania, jeśli nie będzie to wyjątkowo zastrzeżone ustawą dla rządu.

Regulamina domów składowych będą przed udzieleniem koncesji badane i zatwierdzone przez ministerstwa handlu i skarbu. Protokoły licytacji, przeprowadzanych przez zarządy domów składowych podlegać będą ostemplowaniu wedle skali I, jeżeli kupiony towar został bezzwłocznie zapłacony i przez nabywcę zabrany, warunki jednak licytacyjne nie będą podlegać opłacie stemplowej.

Sprawozdawca wnosi, aby wykreślić z projektu postanowienie o urządzaniu domów składowych na gruntach do kolei należących, lecz chce pozostawić decyzji ministerstwa handlu rozstrzyganie o konieczności założenia lub zwinięcia domów składowych na kolejach. Wnosi dalej, aby taryfy składowe takich domów składowych, tak jak taryfy przewozowe na kolejach, podlegały zatwierdzeniu ministerstwa handlu, a wreszcie proponuje, aby postanowienia obecnej ustawy były stosowane do istniejących już, lub powstać mających prywatnych składów, a mianowicie do prywatnych wolnych składów opodatkowanego spirytusu i cukru.

W końcu zawiera sprawozdanie wniosek, aby umocować rząd do zezwalania na odmienne od postanowień obecnej ustawy regulamina dla tych publicznych domów składowych, które będą miały prawo mięszania towarów jednego gatunku (magazynowanie alla rinfusa).

Z Izby sądowej.

(*Żydowska konkurencja.*)

W dalszym toku rozprawy w procesie dr. Antoniego Małeckiego przeciw ks. Adamowi Słotwińskiemu i J. M. Himmelblauowi, dawali wczoraj oskarżeni jeszcze rozmaite wyjaśnienia, w ciągu których ks. Słotwiński obstawał przy swem pierwotnem zeznaniu, iż cały jego udział w interesie Himmelblaua miał się ograniczać do roli dystrybutora książek gratysowych. Nie pomogły przedstawienia ze strony p. prokuratora Sumpera, że rozdawnictwo takie spoczywa w ręku krajowej Rady szkolnej, która wykonywa je za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych i miejscowych — i że gdyby oddać je jednemu człowiekowi, który miałby objeżdżać całą Galicję, to ubogie dzieci szkolne chyba po latach dopiero przysłużyby w posiadanie przeznaczonych dla nich książek.

W kwestji obliczenia kosztów wydawnictwa i sprawdzenia, że korzyści ofiarowane przez Himmelblaua są w ogóle możliwe, zażądał ks. Słotwiński wezwania rzeczoznawców, przyczem ostro wystąpił przeciw p. prokuratorowi, nazywając przedstawienia jego „atakami.“

Sędzia odrzucił wniosek o wezwanie rzeczoznawców i udzielił oskarżonemu napomnienia za zbyt ostre przemawianie do prokuratora państwa.

Następnie prof. Małecki dodatkowo wspomniał, że kiedy Himmelblau wniósł ofertę swoję do ministerstwa, ministerstwo oddało ją do zaopinjowania delegatowi namiestnictwa w Krakowie, który o ofercie Himmelblaua wyraził się nader niekorzystnie.

Toż samo o wydawnictwach Himmelblaua wyraziła się ujemnie ankieta *ad hoc* zwołana, która orzekła, że firma krakowska nie może budzić zaufania, iżby jej można oddać wydawnictwo książek dla szkół ludowych. Między innemi podnoszono tam, że wydaje ona dosłowne tłumaczenia klasyków greckich i łacińskich ze szkodą dla nauki, bo młodzież, nabywszy takie przekłady, już nie pracuje sama nad klassykami; zresztą trudni się ta firma wydawnictwem literatury wykraczającej przeciw moralności publicznej.

Fabian Himmelblau próbuje bronić firmy i protestuje przeciw powyższym zarzutom.

Prokurator dr. Sumper zażądał wezwania p. Gubrynowicza księgarza i członka ankiety rzeczoznawców jako świadka, któryby potwierdził okoliczności przez dr. Małeckiego podane.

Sędzia wniosek ten usunął, w skutek czego prokurator zastrzegł sobie wniesienie zażalenia nieważności.

Dr. Małecki dodał jeszcze, że na podstawie kontraktu zawartego przez Zakład Ossolińskich z wydawcą E. Winiarzem, rola Zakładu jest nadzwyczaj bierną. Cała fachowa część wydawnictwa spoczywa w ręku drukarza, zaś cenę książek ustanawia centralna dyrekcja nakładowa w Wiedniu.

Przed ukończeniem postępowania dowodowego oświadczył obrońca oskarżonych dr. Sołowij, że ks. Słotwiński gotów jest do złożenia deklaracji przepraszającej dra Małeckiego w formie, jaką tylko dr. Małecki podyktować ze hce. Atoli dr. Małecki odrzekł na to, że radby powodować się sercem i przebaczyć, lecz ze względów społecznej moralności za sercem pójść nie może.

Szanowny profesor podniósł, że przyszłoby chyba zwątpić o społeczeństwie, w którem cześć ludzi stojących na świecznikach szarpaćby wolno bezkarnie.

Na tem po odczytaniu aktów, między innemi zaś wiadomych już listów Himmelblaua i kontraktu E. Winiarza z Zakładem Ossolińskich, zamknięto postępowanie dowodowe i nastąpiły wywody stron, poczem sędzia odroczył ferowanie wyroku do dnia dzisiejszego o g. 11 zrana.

* * *

Dziś po godzinie 11-ej w obec licznego audytorjum ogłosił sędzia p. Hovorka wyrok, uznający ks. Słotwińskiego winnym przekroczenia z §. 488 ust. karnej, popełnionego przez to, że udzieleniem ks. Andrzejowi Lubomirskiemu zmyślonej wiadomości, jakoby dr. Małecki brał 12.000 zł. z wydawnictwa książek polskich dla szkół ludowych, obwinił go o czyn niehonorowy, mogący go poniżyć w opinji publicznej. Za to zasądza się ks. Słotwińskiego na podstawie §. 493 u. k. przy zastosowaniu §. 266 na karę aresztu przez 10 dni, którą po myśli §. 261 prok. zamienia się na grzywnę 100 zł.

Drugi oskarżony J. M. Himmelblau został uwolniony od winy i od ponoszenia kosztów procesu.

Nadmieniamy, że ks. Słotwiński nie jawił się do ogłoszenia wyroku. Prokurator dr. Sumper, również jak obrońca ks. Słotwińskiego zgłosili odwołania od powyższego wyroku.

Kronika.

Lwów, dnia 22 listopada.

Hr. Ludwik Wodzicki udał się 20 b. m. z Tyczyna z powrotem do Wiednia.

Ks. Zdzisław Lubomirski otrzymał, podług *Kraju*, pozwolenie przyjęcia poddaństwa rosyjskiego. Książę Lubomirski jest właścicielem dóbr Maławieś w powiecie grójeckim i był dotąd poddanym austrjackim.

Ks. biskup Pełesz przybył do Lwowa i zamieszkał w pałacu ks. metropolity Sembratowicza.

Przeniesienie. Minister sprawiedliwości przeniósł: sędziego powiatowego w Seletinie Teodora Stefanelli do Kimpolunga.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował sędziami powiatowymi: adjunkta sądu powiatowego w Sadogórze Walerjana Wania dla Seletina, a adjunkta sądowego czerniowieckiego sądu krajowego, Adolfa Oehl, dla Seretu.

P. Włodzimierz Lewicki, kandydat notarjalny w Stanisławowie, został z mocy uchwały c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie wpisany w listę obrońców w sprawach karnych.

W Kole literacko-artystycznem odbędzie się w sobotę d. 2,4 b. m. zebranie towarzyskie dla mężczyzn, z improwizowanym programem. Wstęp wolny dla członków Koła. Początek o godzinie 8 wieczorem.

P. Rieger, artysta-rzeźbiarz, wyjechał — jak *Czas* donosi — do Rzymu, by tam pracownię swoję zwinąć, ponieważ posążek Mickiewicza, którego szkic ostatecznie p. Rieger przedstawił komisji artystycznej uznany został za odpowiadający jej wymaganiom, za powrotem więc swoim weźmie się artysta z całą otuchą do wyrobienia już posągu w wielkich rozmiarach.

Ofiary. Na rzecz wdowy i jej sześcioletniej córeczki otrzymaliśmy od X. W. Kinala z Horożanki 1 zł.; od M. R. z Sanoka 1 zł.; od p. J. Gieicmana z Krakowa 1 zł., — razem 3 zł., które według adresu odesłaliśmy.

Delegatami do Towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrani dalej:

W powiecie bialskim: p. Antoni Wrotnowski, zastępcą p. Herman Czecz;

w powiecie dąbrowskim: p. Jan br. Konopka, zastępcą p. Adolf Kukiel.

w powiecie zbaraskim p. Mieczysław Konopacki, zastępcą p. Józef Mieczkowski.

Zmarli. W Krakowie Wacław Kisielnicki, obywatel z Królestwa.

Seweryn Suchecki, inżynier kolei Karola Ludwika w 44 roku życia.

W Kurdwanowie zmarł Władysław Massalski, właściciel dóbr i członek organizacji narodowej w roku 1863.

Edmund Gondinet znany autor wesołych, lekkich komedyjek zmarł jak donoszą z Paryża dnia 19 b. m. w 60 roku życia. Scena francuska traci w nim bardzo płodnego i wielce lubionego przez publiczność komedjo-pisarza. Poświęcał on pióro swoje również pisaniu librettów do komicznych oper, które odznaczały się wdziękiem i humorem. W życiu prywatnem był Gondinet nadzwyczaj miłym i dobrodusznym a wolny od wszelkiej zawiści koleżeńskiej, tak rzadkiego w świecie artystycznym i literackim przymiotu, cieszył się ogólną życzliwością i uznaniem.

Malarz Zichy, który znajdował się jak wiadomo w pociągu carskim w czasie wypadku pod Borkami, otrzymał od cara polecenie by katastrofę tę uwiecznił na płótnie i obraz ten będzie umieszczony w pałacu zimowym.

Obchody Mickiewiczowskie. Dla uczczenia pamięci zgasłego wieszcza odbędzie się w Wiedniu staraniem akad. Stow. „Ognisko“, w niedzielę 25 bm. w sali Tow. muzycznego w Wiedniu obchód rocznicy zgonu Adama Mickiewicza.

W Pradze „Klub polski“ urządza dla swych członków odczyt 24 bm. w hotelu „Platteis“.

W Oświęcimie wydział Stowarzyszenia straży ochotniczej ogniowej urządza 25 bm. w tamtejszej sali kasynowej wieczorek, z którego czysty dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny.

Burze na morzu. Z Królewca donoszą, że 18 bm. szalała tam straszliwa burza podczas której zatonęło wiele łodzi. Parowiec holenderski „Austrea“ rozbił się pod Palmicken, załogę jednak uratowano.

W Bukareszcie dnia 19 b. m. z rana pożar zniszczył część stajen królewskich, pałac pozostał nienaruszonym i nikt z ludzi życia nie stracił. Królestwo oboje byli pod ten czas nieobecni bawiąc jeszcze w Sinai skąd, powrócić mają do stolicy 22 b. m.

Reklamy koncertowe. Ponieważ już tak nadużywano u nas reklam koncertowych, że publiczność na byle jaką się nie łowi, przeto pewien humorysta zaleca aranżerom koncertów, aby dla ściągnięcia tłumów ogłosili taką np. reklamację: —

„Jutro i pojutrze wystąpi w teatrze cud pięciu „części świata, najrozkoszniejsza śpiewaczka od upadku Troi, signora Tralala Flaquiboli, córka z morganatycznego ślubu Bismarka i cesarzowej chińskiej. Artystka ta, połknięta w młodym wieku przez wieloryba, w skutek gwałtownego wołania o pomoc i pozostawania przez dni dziesięć w sąsiedztwie tranu, „łagodnością wyziewów tłuszczowych wilgocącego jej „struny głosowe doszła do takiej niezrównanej siły „głosu, że zdolna nim zabić stojące o dziesięć kroków cielę, a następnie łagodnością pianissimów przywrócić je do życia. Kto nie wierzy, niech kupi fotel za zł. 12, a przez miesiąc będzie czuł taką „słodycz w ustach, jak gdyby był od urodzenia dyrektorem cukrowni. Piękność divy przechodzi wszelkie granice możebności: 70-letni mężczyźni patrząc „na nią, czują się 18 letnimi młodzieńcami i odczuwają wrażenia pierwszej namiętnej miłości, wszystkie zaś kobiety, po ujrzeniu jej każą się na nowo „przemalowywać. Każdy uśmiech jej ocenił głośny jubiler Brilant na 122 000 franków.“

Zawikłany proces o djamenty toczy się obecnie w Budapeszcie. W spadku po hr. Wiktorze Karolyi'm, który, jak wiadomo, zakończył życie samobójstwem, znalazł się dokument, stanowiący pokwitowanie z odbioru do przechowania djamentu wielkiej wartości. Do tego to kosztownego kamienia rości pretensje na drodze sądowej hrabina Gyürky, rozwiedziona małżonka zmarłego. Djament, który stanowił środek wspaniałej agrafy, pochodzi ze skarbca królowej Izabelli. Hrabina Gyürky nosiła kosztowny kamień w Paryżu, Londynie, Spaa i Ostendzie, a wiele wybitnych i znanych osób powołanych jest na świadków, że widziały u hrabiny ten klejnot, że opowiadała ona zawsze, iż jestto podarunek od męża i objaśniała, zkąd pochodzi. Hrabina powołuje się przedewszystkiem na świadectwo królowej Izabelli, wzywa także na świadka infantkę królewską Marję de la Paz, córkę Izabelli, obecną małżonkę księcia bawarskiego Ludwika Ferdynanda. W ubiegłym roku hrabina Gyürky wraz z hr. Wiktorem Karolyi bawiła w Londynie, jako gość posła hr. Alojzego Karolyi. Pewnego dnia weszła do sklepu jubilerskiego, którego właściciel poprosił ją, aby mu pozwoliła obejrzeć bliżej przepyszny djament, jaki miała na sobie. Jubiler zwrócił uwagę hrabiny, że oszlifowanie djamentu nie jest dosyć piękne i zaproponował, iż nada mu lepszy kształt, przez co kamień zyska jeszcze na wartości. Hrabina zgodziła się na propozycję i pozostawiła kamień jubilerowi, a ten wydał odpowiednie pokwitowanie, które przechowywał u siebie hr. Wiktor Karolyi. Po jego śmierci poseł hr. Alojzy Karolyi za zwróceniem kwitu odebrał kamień i powróciwszy do ojczyzny oddał go spadkobiercom hr. Wiktora. Tymczasem hrabina Gyürky reklamuje klejnot, jako swoją osobistą własność, a wszelkie usiłowania adwokata hrabiny, aby sprawę „djamentową“ załatwić na drodze polubownej, spełzy na niczem. Hrabina wniosła tedy do sądu skargę przeciw spadkobiercom hr. Wiktora Karolyi'ego.

Transplantacja naskórka z osób zdrowych na chore, jest rzeczą w medycynie znaną i praktykowaną. Niedawno jednak lekarz niemiecki Bartens dokonał podobnej operacji, przenosząc skórę z człowieka umarłego na żywego. Leczył on 14-letniego terminatora piwowarskiego, który wpadł w kocioł z wrzącem piwem i odniósł straszliwe oparzenia. Dla zagojenia ran transplantacja naskórka okazała się konieczną, że zaś nie było nikogo pod ręką, któryby chciał taką ofiarę zrobić z siebie, chłopiec sam zaś był tak wycieńczony i oparzony, że niepodobna było jemu ze zdrowego miejsca naskórka wyciąć, przeto dr. Bartens zdecydował się na zrobienie próby z naskórkiem zmarłego przed godziną w tym samym szpitalu 75-letniego obłąkanego starca. Operacja uwieńczona została świetnym skutkiem.

Samobójstwo miljonerki. W kołach finansowego świata w Paryżu ogromne wrażenie wywołało samobójstwo pani Villeroy, córki znanego paryzkiego bankiera Goldszmida i siostrzenicy miljonera barona Hirscha, młodej, pięknej i bardzo w pożyciu małżeńskim szczęśliwej osoby. Pani Villeroy kazała się zawieść do Bougival na spacer i tam wsiadłszy z mostu skoczyła do Sekwany. Ciała nieszczęśliwej nie odszukano dotąd. Ponieważ p. Villeroy przed rokiem usiłowała już raz wykonać zamach na swoje życie, przypuszczają, że cierpiała na chwilowe napady zboczenia umysłowego.

Do egzaminu.

Kandydat praw przygotowuje młodego studenta do egzaminu.

— Co to jest weksel?

— Weksel... nie wiem...

— Ach jaki pan szczęśliwy! — wzdychając robi uwagę kandydat.

Teatr. Dziś „Mikado“.

Jutro „Dwór we Władkowicach“ komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego.

RADA.

Cierpisz? przegrałeś na loterji życia?
Ognik miłości zawiódł cię w bezdroże?
Straciłeś pieniądz? złudzenia? lub może
W drodze do sławy doznałeś rozbicia?
Skądkolwiek wyszło, że duch twój w żałobie,
Jeśliś spokoju żądny — skryj to w sobie.

I szczęścia swego nie obnoś wśród ludzi;
Jak drogi klejnot schowaj je głęboko,
Bo w jednym zawiść, w innym chciwość zbudzi —
A gdy je skala czyjeś brudne oko,
Gdy każdy rękę ściągnie doń bezwstydnie,
Albo je stracisz, albo ci obrzydnie.

Wiktor Gomulicki.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** (Hr. Waldemar, dramat w 5 aktach Gustawa Freytaga).

Słynny dziś pisarz i autor dramatyczny Gustaw Freytag, twórca komedji „Dziennikarze“ i rozgłośnej powieści „Soll und Haben“ napisał przed r. 1847, w epoce rozbudzenia się „młodych Niemiec“ 5 aktowy dramat p. t. „Hr. Waldemar“, w którym zamierzył poruszyć kwestję odrodzenia się niemieckiej arystokracji rodowej przez wciągnięcie żywiołów z ludu. Była to jedna z mrzonek, które świtały w głowach literackich reformatów społeczeństwa, które jednak w praktyce życiowej znalazły powab jeno w oczach niewielu romantycznych awanturników. Cały koloryt sztuki Freytaga, mimo czasem aż nazbyt realistycznego pędzla, z jakim dotyka szczegółów, jest nawskróś romantyczny. Treść dramatu da się opowiedzieć pokrótce w sposób następujący:

Waldemar hr. Praks, młody dziedzic rozległych włości, pędzi życie lowelasa. W rozkosznej wędrówce po ogrodach życia zrywa wiotki kwiatek w osóbce biednej chórzystki opery; zrywa i wkrótce porzuca. Wyjeżdża potem za granicę. Luiza (miano chórzystki) biedna i opuszczona obdarza świat nowym obywatelem, którym zajmuje się przejęte litością na widok niedoli Luizy młode dziewczę wiejskie, Gertruda, córka ogrodnika Hillera. Luiza ucieka w świat i robi w Paryżu karjerę, poślubiając tam starego księcia Udaszkina, magnata rosyjskiego. Tymczasem mały Jaś chowa się u Gertrudy zdrowo i wyrasta na ślicznego pyzatego 7 letniego chłopaka, kiedy hr. Waldemar wraca do swych posiadłości. Dziwnym trafem zjawia się w okolicy także Luiza, dziś już jako księżna Jerzowa, wdowa po ks. Udaszkinie w towarzystwie swego szwagra. Dawna miłość ku uwodzicielowi odradza się w jej sercu z całą siłą pierwszego najgłębszego uczucia. Powierzchownie tak się zmieniła, że Waldemar nie poznaje w niej wcale dawnej nimfy baletu i ulega dziś całkiem na nowo powabom, jakie księżna w celu przynęcenia go ku sobie z całą energią rozwija. Równocześnie występuje na widownię Gertruda, wiejska rusałka, która błaga Waldemara ażeby syna swego Jasia do ojcowskiego przygarnął serca. Waldemar wracając z udaremnionej przez szwagra księżnej schadzki z panią Jerzową, pobity i zraniony przez najemnych kozaków, chroni się w zacisznej chacie ogrodnika Hillera, zaczyna poznawać swego syna i kochać go.

To tak uszczęśliwia poczciwą Gertrudę, że nie dba o złe języki, rzucające na nią oszczercze potwarze z powodu dłuższej bytności hrabiego w jej domu. Potwarze te dochodzą jednak do ks. Jerzowej, która domyślając się w Gertrudzie rywalki, postanawia posunąć się do użycia ostatecznych środków, ażeby tylko Waldemara odzyskać na nowo. Najmuje zbirów, mających jej pomódz do porwania małego Janka. W chwili gdy go Gertrudzie wziąć mają, zjawia się hr. Waldemar i rozżartej ks. Jerzowej ofiaruje życie swoje za życie syna. Księżna ustępuje z pola Gertrudzie zostawiając Waldemara, który wahający się przez cały czas akcji co do wyboru między księżną a Gertrudą, tej ostatniej w końcu rzuca się w ramiona.

Szkic powyższy przedstawia ramy, w których autor rozsnął mnóstwo scen efektownych, niejednokrotnie aż do przesady. Charaktery malowane są piórem zręcznem, które umiało złagodzić na scenie rażące kontrasty obyczajów, wychowania i w ogóle poglądów takich odległych od siebie dwóch warstw społecznych jak najwyższa arystokracja rodowa i lud prosty ubogi. Gwoli jednak tego wypolerowania i przystosowywania charakterów musiał autor popaść w błąd zbytniej rozwlekłości akcji, którego przy całej swej teoretycznej znajomości sceny — wiadomo bowiem, że Freytag jest autorem dzieła p. t. „Technika Dramatu“ — usunąć nie zdołał. Sytuacje ratuje Freytag zawsze efektownemi „Aktschlussami“, będącemi jednak dla widza z dzisiejszej epoki banalnem przypomnieniem rzeczy w melodramatach już aż do zbytku widzianych.

Przedstawienie „Hr. Waldemara“ na scenie lwowskiej wypadło bardzo starannie. Wszyscy artyści grali z ciepłem, a nawet z zapałem, niewiemy jednak czy godnym sztuki, która wszedłszy dziś na szczudłach przekwitłej niemieckiej romantyki na naszę scenę, zapewne niebawem położy się znowu w pył biblioteczny, w którym aż dotąd przez lat 40 bez szkody dla polskiego społeczeństwa cicho spoczywała.

— r. —

* **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 11 z listopada r. b. — Treść: Kurs dla nauczycieli gimnastyki. — Kąpiele ciepłe. — Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.). — Statystyka towarzystw sokolich w roku 1887. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.— Urywki hygieniczne. — Kronika.

W sprawie Tow. Kredytowego miejskiego.

Komitet zawiązany dla ochrony członków byłego Towarzystwa kredytowego miejskiego uwiadamia nas, że rozpoczął już swoje czynności, a mianowicie wniósł do Sądu krajowego:

1. Dalsze zarzuty przeciw repartycji z dnia 12 kwietnia 1888 l. 15.438 w kierunku

a) że repartująca Dyrekcja nie wykazała szczegółowo tytułów prawnych, powstanie, właścicieli, tudzież wysokość kapitału i odsetek dotąd w postępywaniu konkursowem niespłaconych wierzytelności, jak nie mniej, że rozłożyła repartycję i na takich wierzytelności, które się tego wcale nie domagają,

b) że pomięszała sprawę spłaty udziałów ryczałtowo z obowiązkiem nadpłaty z tytułu nieograniczonej poręki, i że się uciekła do tej dopiero subsydjarnej dopłaty nieprawnie, albowiem subskrybowane a dotąd niewpłacone udziały członków czynią 286.000 zł., a zatem przenoszą repartowany deficyt w kwocie 283.917 zł.

Sięganie tedy po dopłatę z tytułu nieograniczonej poręki narusza przepisy § 5 l. 5, dalej §§ 55, 60 i 61 ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 N. 70 Dz. p. p. i art. 10, 15 i 17 statutów.

c) że rozpisano obecnie repartycję także i na spłatę listów dłużnych w kapitałach i kuponach dotąd do zapłaty jeszcze nie przypadłych, przez co naruszono przepisy § 73 alinea 2 ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 N. 70 Dz. p p. i art. 41 i 42 statutów, gdyż listy dłużne są płatne dopiero po 15, a względnie po 30 latach od dnia ich wydania.

2. W drugim podaniu wniósł zażalenie i odwołanie a względnie przedstawienie przeciw na dzień 13 grudnia 1888 rozpisanemu dalszemu terminowi repartycyjnemu, albowiem to się sprzeciwia postanowieniom § 63 ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 N. 70 Dz. pp.

Prosił dalej o zawieszenie rozprawy co do szczegółów rozpisanej repartycji, aż dopóki sprawa zarzutu niekompetencji Sądu i Dyrekcji prawomocnie nie będzie załatwioną. Ze względu, iż aktów prawie do 8 listopada 1888 nie było w Sądzie, a szczegółowy przegląd takowych przed sześciu miesiącami nie da się uskutecznić, przeto postawiono wniosek, aby przyszły termin był dopiero za sześć miesięcy wyznaczonym, i ażeby członków wzywano na jeden dzień najwyżej tylko po 50 do Sądu i w tym celu kolejne oddzielne termina z dobrodziejstwem pierwszego wyznaczono.

Mimo tego wzywa Komitet wszystkie interesowane strony, ażeby swoich praw przy terminie dnia 13 grudnia 1888 z całą starannością pilnowały, jeżeliby takowy nie został odwołanym.

Zarzutami bądź pisemnie bądź protokolarnie dnia 8 listopada 1888 w Sądzie wniesionemi, sprawa jeszcze wcale nie jest załatwioną, lecz przeciwnie z całą czujnością i usilnością należy dalej koło sprawy chodzić.

W tej mierze pragnie komitet członków wyręczać i stać na straży ich praw majątkowych niewruszenie.

Przy tej sposobności ostrzega komitet członków, aby tak zwanych sporów opozycyjnych z § 66 ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 N. 70 Dz. pp. przeciw repartycji z dnia 12 kwietnia 1888 l. 15.438, dziś nie wytaczali i w tej mierze nie dali się w błąd wprowadzać. Spory takie można tylko przeciw prawomocnej repartycji wytaczać, a czy repartycja z dnia 12 kwietnia 1888 l. 15438 w ogóle i kiedy się utrzyma, to jest bardzo wątpliwem, przeto śpieszenie się ze sporem opozycyjnym jest co najmniej przedwczesnem. Przeciwnie, wniesienie sporu opozycyjnego lub innego podobnego ustali dziś zakwestjonowany dowód, że skarżący jest rzeczywiście członkiem upadłego Towarzystwa i przeto sam ułatwi wierzycielowi konkursowemu, że go o zapłatę całej wierzytelności dotąd niespłaconej skutecznie i już dziś zapozwie.

Repartowane udziały może tylko Dyrekcja ściągać po prawomocności repartycji zaś wierzyciel konkursowy, jeżeli wierzytelność jego w toku konkursu została przez Dyrekcję zaprzeczoną, musi przeciw członkom w drodze zwyczajnego sporu z tytułu nieograniczonej poręki wystąpić. Niestety obecna Dyrekcja nie wszystkie wierzytelności w toku konkursu zgłoszone pozaprzeczała, przeto z tytułu takich, ostatecznie przez dzisiejszą Dyrekcję uznanych wierzytelności, powstałoby już dziś niebezpieczeństwo egzekucji bezpośredniej nad członkiem spór repartycyjny wnoszącym (§ 60 alinea 5 ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 N. 70 Dz. pp). Komitet nie ma nic przeciw temu, ażeby członkowie oddawali zastępstwo swojej sprawy adwokatom w konkursie Towarzystwa kredytowego miejskiego nieskompromitowanym, jednakże prosi dla jednolitości akcji o znoszenie się z komitetem i udzielanie nam swoich spostrzeżeń. Posiadamy materjały i możność zbadania także gospodarki i rachunków konkursowych, jednakże uchylenie repartycji jest obecnie sprawą najnaglejszą. Komitet wreszcie zasięgać będzie zawsze rady doświadczonych prawników.

Rozmaitości.

— **Menlo-Park siedziba Edisona.** O 25 kilometrów od Nowego Yorku w pobliżu linji Pensylwańskiej kolei, w cienistym parku, wznosi się cały kompleks rozmaitego kształtu budynków, po nad któremi wysoko wybiega olbrzymi komin. Pierwszy lepszy przechodzień zapytany, objaśni, że jest to laboratorjum Edisona, fabryka naukowych wynalazków. Jej założyciel i kierownik jest niezawodnie jedną z najbardziej interesujących i niezwykłych osobistości naszego stulecia.

Edison liczy dziś czterdzieści lat wieku, a otrzymanych patentów na rozmaite wynalazki swoje co najmniej tysiąc. Oryginalnym jego pomysłem, w którym mu nikt konkurencji zrobić nie mógł, jest zawiązanie akcyjnego towarzystwa dla naukowych wynalazków, i ono to właśnie ma siedzibę swoję w Menlo-Park. Żaden dzień nie mija tam, by nie wzbogacił nauki nowym jakim pomysłem Koszta budowy pracowni samej Edisona, jego współpracowników i innych stowarzyszonych wynoszą do sześciu miljonów. Koszta zaś rozmaitych doświadczeń naukowych dochodzą w przecięciu rocznie 200.000. Stu uczonych pobierają albo stałe pensje, albo mają dochody z udziałów. Na dole i pierwszem piętrze mieszczą się maszyny parowe i dynamiczne, w wyższych piętrach warsztaty stolarskie, ślusarskie i inne. W olbrzymim budynku obok, znajduje się gabinet chemiczny, archiwa, bibljoteki i pracownie Edisona i jego asystentów.

Edison, który niezmordowanie sam kieruje wszystkiemi pracami, wygląda czerstwo i silnie, jest to człowiek średniego wzrostu o siwiejących już trochę włosach, o wygolonej gładko twarzy, której para błyszczących siwych oczu, ujmujący nadaje wyraz. Wysokie czoło, silnie zarysowana broda mówią o niezłomnej woli i silnym charakterze.

Na pierwszy rzut oka wziąć by go można za fotografa, tak ubranie jego pełne plam i dziur wypalonych przez różne gryzące chemikalja. W obejściu się jest Edison prawdziwym gentelmanem i nadzwyczaj uprzejmym dla licznych gości i cudzoziemców, którzy co tygodnia dla zwiedzania zakładu z Nowego Yorku przybywają. Edison pracuje dorywczo, gorączkowo, dnie i noce ślęczy nad rozwiązaniem jakiego zadania, pomysłu nowego, który w genjalnym umyśle się zrodził, póki go nie rozwiąże, poczem w długim śnie, w wesołem towarzystwie lub na polowaniu szuka odpoczynku i rozrywki. W wyborze swych współpracowników jest on bardzo wybredny. Są to wszystko ludzie, którzy oprócz wiadomości fachowych, posiadają wysoką inteligencję i wykształcenie.

Głównym współpracownikiem i wspólnikiem w przedsiębiorstwie jest Mr. Batchelor. Wszystkie spostrzeżenia, odkrycia przy każdej pracy, nad jakimkolwiek przedmiotem notowane są skrzętnie przez Edisona i każdego ze współpracowników, w osobnych księgach, z których całe naukowe archiwum już się utworzyło. Zapiski te nieocenionym będą materjałem dla przyszłości. W rubryce „Słoniowa kość“ naprzykład, jest notatka, że materjał ten moczony przez pewien przeciąg czasu w takim a takim tłuszczu staje się przezroczysty i gibki; że żywe srebro pod wpływem elektryczności podlega takim a takim przemianom i tym podobne, a wszystko z najściślejszą dokładnością spisane jest.

Niedanych modeli, niedoszłych aparatów setki zapełniają olbrzymią salę. Niektóre skazane na zupełne zapomnienie, inne czekają czy szczęśliwsza jaka próba nie powoła ich jeszcze do życia. O Edisonie słusznie powiedzieć można, że jest „a selfmademan“ i sobie samemu wszystko zawdzięcza.

Syn ubogiego krawca z Ohio, mając lat dwanaście, był kolporterem gazet na ulicach Nowego Jorku. Pragnienie wiedzy było u niego już wtenczas tak wielkie, że zaabonował się w jednej z bibljotek i postanowił przeczytać wszystkie 10.000 tomów, które się tam znajdowały. — Rozmierzył na łokcie pułki z książkami i podług tej miary wyznaczył sobie pewną ilość na każdy dzień do przeczytania i trzymał się tego ściśle.

Sprzedając dzienniki, wpadł na pomysł wyciągi z nich drukować na plakatach, postarał się o czcionki a wkrótce plakaty przemieniły się w dziennik z telegramami i artykułami. Później miał już własną drukarnię i z dziennika zrobił tygodnik pod tytułem *Paul pry* (niedyskretny Paweł), który widocznie musiał być bardzo niedyskretnym, bo pewnego poranku wpadł do redakcji jakiś jegomość zagniewany za niewłaściwe mięszanie się w prywatne jego stosunki, porwał młodego redaktora za kołnierz, powlókł do pobliskiej rzeki i wrzucił bez ceremonji w wodę. Na szczęście Edison umiał pływać, ale ta przygoda ostudziła zapał do zawodu pisarskiego, który też wprędce porzucił i oddał się zupełnie studjom technicznym.

Wkrótce potem wynalazł sposób przesyłania więcej depesz na jednym drucie telegraficznym, a kompanja elektryczna ofiarowała mu posadę korzystną.

Otrzymawszy kilka przywilejów na różne pomniejsze wynalazki, mógł już w Newark na własną rękę założyć fabrykę maszyn elektrycznych i odtąd powodzenie jego się zaczęło.

Zabawną a charakterystyczną anegdotkę z lat dziecięcych Edisona opowiada siostra jego, jak pewnego dnia szukając małego Tomka po całym domu, znaleziano go w kurniku siedzącego jak kura na jajach. — Może ten dziecinny koncept dał mu później myśl wynalezienia sztucznego sposobu wylęgania kurcząt.

— **Obyczaje murzyńskie.** — Pewien podróżnik afrykański opowiada, że goście weselni u Kafrów przesadzają się wzajemnie w staraniach o to, ażeby biednej oblubienicy ile możności odebrać odwagę i nagadać jej jak największych impertynencyj.

Skoro wesele zostanie postanowione i ogłoszone, wszyscy mieszkańcy kraala przychodzą do chaty narzeczonej i mają prawo z całą szczerością wypowiadać swój sąd o projektowanem małżeństwie, a szczególnie o biednej pannie młodej. Przy ceremonji tej asystują wszyscy krewni stron obu, a oblubienica musi w milczeniu i pokorze wysłuchać tych oryginalnych spostrzeżeń gości.

— Co to za nogi! — woła jeden, obchodząc dokoła oblubienicę. — Do czego to podobne... teraz już się pod nią uginają.

— Spojrzyjcie tylko na jej ramiona! — woła drugi. — Ledwie się to w kupie trzyma. Tylko patrzeć, jak wiatr zabierze je niby pióra ze skrzydeł ptaka.

— A jej głowa — mówi trzeci — trzęsie się jak makówka!

Kiedy już mężczyźni popiszą się w ten sposób ze swym dowcipem ku własnej swej uciesze, wtedy krewni wyprowadzają oblubienicę z domu na plac, na którym zebrane są kobiety, mające te same prawa. Tu dopiero — jak zapewniał ów podróżnik — rozpoczynają się naprawdę cierpienia biednej dziewczyny. Zamiast żartów i dowcipów jak wśród mężczyzn, musi ona wysłuchać tu zjadliwych szyderstw a nawet pogróżek. Kobiety przytem nie krępują się, aby biednej oblubienicy przedstawić czekający ją los w jak najciemniejszych barwach.

— Już ty będziesz miała za swoje — wołają. — Ten twój mąż będzie cię bił, kopał nogami, głowę nawet może ci urwie, kto wie!

Wszystko to zazwyczaj nie odstrasza ani oblubieńca ani oblubienicy; wówczas dopiero rozpoczynają się weselsze cokolwiek uroczystości ślubne.

— **Z historji ubezpieczeń na życie.** Klientami towarzystw ubezpieczeń na życie bywają także i ludzie znakomitsi a nawet królowie.

Król angielski Jerzy IV, w obawie, żeby po swej śmierci nie pozostawił niezapłaconych długów, ubezpieczył się na 12 milj. fr. Suma ta po dodaniu dywidendy po śmierci nieszczęśliwego monarchy wyszła na 16 milj. fr.

O'Connell, wielki przywódzca Irlandczyków, z płacy rocznej którą od narodu otrzymywał, odkładał zawsze pewną część na opłatę premij w towarzystwie ubezpieczeń, wskutek czego uboga rodzina otrzymała po nim świetny spadek.

Markiz Hastings majątek jaki pozostawił synowi powiększył znakomicie przez ubezpieczenie swojego życia na 3 milj. fr..

Polisę za ubezpieczenie życia Walter Scotta odnaleziono niedawno w archiwum towarzystwa edynburskiego. Polisa ta opiewała na 2000 ft. st. i była wystawioną w grudniu 1824. Poeta, który w kilka miesięcy po ubezpieczeniu się stracił cały majątek, dniem i nocą pracował piórem na zaspokojenie wierzycieli, dla których dobra w ostatnich pięciu latach życia swego zarobił 70.000 ft. st. — nie zapominał nigdy o premjach jakie miał opłacać od swej polisy. Za 102 ft. st. premji rocznej, którą Walter Scott opłacał, córka jego otrzymała w 1832 r. 2000 ft. st.

Zmarły niedawno b. austrjacki minister Beust był także przezornym ojcem rodziny; ubezpieczył się bowiem w trzech niemieckich i angielskich towarzystwach na 40.000 marek.

To samo na rzecz żony swojej uczynił ks. Walji obecny dziedzic tronu angielskiego, w części dlatego żeby uczynić zadość przyjętemu powszechnie w Anglji zwyczajowi ubezpieczania.

Ubezpieczył swe życie na wszelki wypadek także i król serbski Milan.

— **Wielkość mózgu.** Doktor Venn, Anglik, na posiedzeniu instytutu antropologicznego w Londynie odczytał „O wielkości mózgu w stosunku do inteligencji“. — Zmierzył on 1095 głów studentów uniwersytetu w Cambridge, i z badań tych wyciągnął wniosek, że największemi mózgami obdarzeni są uczniowie najzdolniejsi i że u studentów mózg wzrasta do 25 roku życia, podczas kiedy u masy ludności przestaje on powiększać się już w 19 roku życia. — Fakta te znane już były przedtem. Liczne obserwacje stwierdzają to i nietylko u ludzi.

Dr. Leuret już w roku 1840 dowiódł cyframi, że waga mózgu w stosunku do wagi ciała jest jak 1 do 5668 u ryb, jak 1 do 1321 u gadów, jak 1 do 212 u ptaków, jak 1 do 186 u ssących, i wreszcie jak 1 do 36 u człowieka. Dalej, że między ssącemi pierwsze miejsce w tym względzie zajmuje kos, drugie pies, szóste osieł, siódme koń; najcięższymi mózgami szczycić się mogą: delfin 1800 gramów, słoń i wieloryb 1550 gramów i wreszcie mężczyzna 1134 gramów, z wyjątkiem Byrona i Cuviera, których mózgi cięższe były nawet od mózgu delfina. Co zaś do kobiety, ma ona mniej mózgu od mężczyzny; jestto fakt przykry wprawdzie lecz — niezbity.

Część ekonomiczna.

= **Towarzystwo wzaj. pomocy do kupna i sprzedaży koni.** W roku zeszłym zawiązało się w Galicji, z siedzibą w Krakowie, Towarzystwo wzajemnej pomocy do sprzedaży i kupna koni, którego statuta c. k. Namiestnictwo zatwierdziło. Towarzystwo to zrzekając się naprzód wszelkich zysków, ma za jedyny cel ułatwienie tak członkom swoim, jako też posiadaczom i potrzebującym koni sprzedaż i kupno tychże.

Chcąc spełnić należycie swoje zadanie z pożytkiem dla kraju, potrzebuje Towarzystwo przedewszystkiem dokładnych wiadomości: gdzie i jakie znajdują się konie, aby módz pośredniczyć w kupnie i sprzedaży.

Wiele bardzo już razy było biuro Towarzystwa w tem przykrem położeniu, iż otrzymawszy liczne zapytania z zagranicy i z kraju o różnego rodzaju konie, nie było w możności — z braku zgłoszeń koni do biura — udzielenia pytającym się wskazówek gdzie takie konie się znajdują. Zapytania biura do posiadaczy i chodowców koni pozostawały w licznych bardzo wypadkach bez odpowiedzi, a szukający koni, niemogąc otrzymać rychłych wyjaśnień, przestawali zgłaszać się do biura z zapytaniami.

Jeżeli Towarzystwo ma spełnić należycie cel, dla którego się zawiązało, to potrzebuje mieć koniecznie ewidencję stanu koni w kraju, nietylko w posiadaniu członków Towarzystwa, ale i wszystkich właścicieli koni będących.

Rzecz tak łatwa dla posiadaczy koni, jaką jest proste doniesienie i opisanie swoich koni będących na sprzedaż, do biura Towarzystwa, jedynie tylko przyczynić się może do akcji Towarzystwa.

W imieniu zatem Wydziału Towarzystwa upraszam szanownych członków Towarzystwa i wszystkich chodowców i posiadaczy koni, którzy dotąd koni swoich będących na sprzedaż nie zgłosili do biura Towarzystwa, i którym z pewnością rozwój Towarzystwa, a tem samem ich własny interes nie jest obojętnym, aby zechcieli wszystkie konie swoje, będące na sprzedaż, dokładnie opisane co do: wieku, rodzaju, maści, miary, rasy etc. z podaniem ceny zgłosić do biura Towarzystwa w Krakowie ulica Karmelicka nr. 42, I piętro, gdyż tylko tym sposobem postawią Towarzystwo w możności wykonania zadania, które sobie założyło.

Kraków dn. 20 listopada 1888.

Edmund Jastrzębski,
wiceprezes Towarzystwa.

= **Choroby stadne.** Od dnia 10 do 17 listopada b. r. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła: w Sarzynie (powiat łańcucki) i w Chorouwie, (pow. rawski).

Zarazę płucną: w Królowej ruskiej (pow. grybowski)

Nosaciznę u koni: w Jarosławiu, (pow. jarosławski), i Wołkowcach (pow. borszczowski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Róża węglikowa u świń: w Czarnokońcach (pow. husiatyński) i w Dublanach (pow. samborski).

Zaraza pyskowa i racicowa: w Stolim rawskim, Kozowie, Wasylowie i Chlewczanach (pow. rawski).

= **Bank krajowy** otworzył na kampanję 1888-9 osobny kredyt dla tabularnych właścicieli gorzelń na inwestycje z powodu potrzeby przerabiania gorzelń.

Kredytu powyższego Bank udzielać będzie za zgłoszeniem się na sześciomiesięczne weksle, zaopatrzone przynajmniej w dwa dobre, przez zwyczajny komitet cenzorów przyjęte podpisy, skoro zgłaszający wykaże się stwierdzonemi kosztorysami, rachunkami lub wogóle w sposób wiarogodny, że kredyt ten przeznaczony jest na inwestycje potrzebne w gorzelniach.

Od weksli takich pobierać będzie Bank odsetki w wysokości 4.5 pct. w stosunku rocznym.

= **Koncesję** na budowę kolei z Jasła do Rzeszowa otrzymać miał — jak donosi *Fremdenblatt* — wiedeński Zakład kredytowy.

Wiedeń 20 listopada.

Fakt, że w emisji rosyjskiej — która będzie już 6 grudnia subskrybowaną — wezmą udział również kapitaliści niemieccy, uspokoił giełdę berlińską, a oczekując mowy tronowej, którą ma otworzyć cesarz Wilhelm posiedzenie parlamentu niemieckiego i która — jak głoszą — będzie brzmiała bardzo pokojowo, giełda berlińska jęła się napowrót kierunku zwyżkowego. Już przeto w chwili rozpoczęcia dzisiejszych operacyj, giełda tutejsza na podstawie pomyślnych berlińskich notowań szła dalej w wczorajszej repryzie. Mimo więc niejakich trudności w dzisiejszej prolongacji repryza utrzymała się, a zwyżka berlińska w notach rosyjskich przyczyniła się do szerszego jej rozwoju. Podniosły się przeto w ogóle papiery bankowe, chociaż prócz kredytów były dziś zaniedbane, ale zyskały więcej efekty kolejowe, kupowane w większej ilości przez Paryż i Berlin. Wszystkie renty poprawiły dziś swoje kursa, a ruble podskoczyły dość znacznie.

W końcu notowano:

Kred. austr. 306·75, węgier. 301·50, angl. 112·75, union. 210·50, bankv. 97·25, länd. 218·80, ludw. 212·—, czern. 208·50, rent. pap. 81·95, srebr. 82·65, austr. zł. 110·—, pap. 97·95, węg. zł. 101·1, pap 92·25, ruble 1 .25 zł.

= **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu dostarczono 10.304, a w tem 3740 węgierskich i 6560 galicyjskich.

Usposobienie dość słabe.

Płacono za towar prima po 43 do 43 ct., wyjątkowo po — ct., za towar średni po 39 do 41 ct., za towar lekki po 35 do 38 ct.; za prosiaki po 26 do 36 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

W tej chwili otrzymana przez nas *La civiltà cattolica* podaje urzędowe, przez Watykan upoważnione sprawozdanie o przyjęciu cesarza Wilhelma przez Papieża. Jest to niejako dokument historyczny, dla tego podajemy go dosłownie:

„Zamieniwszy z cesarzem zwykłe powitania. zaczął Papież wypowiadać życzenie, iżby mógł przyjmować cesarza w okolicznościach pomyślniejszych. tak niejako, jak Grzegorz XVI Wilhelma IV, a Pius IX w roku 1853 następcę tronu królewicza Fryderyka, przyjmować mogli W ten sposób uskarżył się Papież na stosunki, w których kleszcze jest ujęty, i które są prawdziwie godne ubolewania. Leon XIII uczynił nawet tę uwagę że odwiedziny J. C. M. wywołały takie ocenienia ze strony liberalnej prasy, które muszą być nazwane w najwyższym stopniu obrażającemi i wrogiemi dla Stolicy świętej. Cesarz w odpowiedzi swojej podniósł wielkie znaczenie, jakiego obecnie w Europie papiestwo zażywa, i oświadczył, że imię Papieża jest wymawiane we wszystkich krajach z czcią i uszanowaniem. To, co piszą dzienniki, nie zasługuje wcale na uwagę. Mimo tego powtórzył Leon XIII raz jeszcze, że położenie Głowy Kościoła w Rzymie jest tak trudnem i nieznośnem, iż bez narażenia godności swojej osoby nie może oddać wizyty Cesarzowi. W tem miejscu rozmowy chciał Ojciec św. nawiązać długi szereg swoich spostrzeżeń o ogólnem położeniu Europy i o niebezpieczeństwach, które jej grożą przez ustawiczne wzrastanie stronnictw anarchicznych i wreszcie o konieczności położenia zapory temu wzrostowi. Gdy jednak Papież potrącił o ten przedmiot, przerwało rozmowę nagłe wejście brata cesarskiego, ks. Henryka, co oczywiście zwróciło rozmowę na inne tory i nie dozwoliło Papieżowi rozwinąć tego tematu, jak zamierzał“.

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 22 listopada (pryw.) Oświadczenia rzeczoznawców w sprawie katastrofy pod Borkami nie są dotąd urzędownie ogłoszone, ale ponieważ obiega pogłoska, że większość rzeczoznawców oświadczyła się za tem, iż przyczyną wypadku był wagon ministra komunikacji Possieta, a nie zła budowa toru kolejowego, przeto inżynier Skrochowski ogłosił obszerny memorjał, w którym wykazuje iż katastrofa nastąpiła w skutek następujących czterech przyczyn:

1) Spadek toru był większy niż ustawa pozwala i dochodził do 8 tysięcznych;

2) Progi ułożone w 1886 r. możnaby uważać jeszcze za dobre, gdyż nigdy progi w dwóch latach nie gniją, gdyby nie ta okoliczność, że pochodziły z lasu, który rósł na błotach i moczarach; w skutek tego były one miękkie i wodniste; jednakże za zupełnie złe uznać ich nie można;

3) Ale co było stanowczo złem, to to, że relsy ułożone były bardzo niedbale, a zacięcia w progach były robione od ręki i znacznie szersze od objętości relsów, w skutek czego relsy się chwiały i przesuwały;

4) Układ pociągu był nadzwyczaj niedbały, skoro ciężki wagon Possieta, oczyszczany i naprawiany po raz ostatni w 1886 r., postawiony był w pierwszej połowie pociągu. Resorty kół tego wagonu były tak zanieczyszczone, że koła toczyły się po relsach nie swą wklęsłością, ale brzegiem swej okrężnej; nadto przednie prawe koło miało tak starte brzegi, że zsuwało się zupełnie z rels.

W chwili więc, gdy wagon ten wjechał na tor bardzo spadzisty, a relsy w skutek wielkich zacięć w progach nie były wszędzie jednakowo od siebie oddalone, koło to zeskoczyło z relsy, a ponieważ następnie nie mogło już na nią wjechać, przeto wagon ten wymknął się z toru i pociągnął za sobą wszystkie następne wagony. Jedne na drugie zaczęły najeżdżać, piętrzyć się, łamać się w kawały i powstał chaos.

Memorjał inżyniera Skrochowskiego, ogłoszony w *Russkom Diele*, uzyskał ogólny poklask.

Wiedeń 22 listopada. Arcyksiążę Ferdynand udał się wczoraj po południu na zaproszenie cesarza Wilhelma do Berlina, by tam wziąć udział w polowaniach dworskich.

Petersburg 22 listopada. Mianowanie jenerała Pauckera ministrem komunikacji zostało ogłoszone.

Rzym. Izba przyjęła 164 głosami przeciw 58 nowelę do ustawy o bezpieczeństwie publicznem.

Wiedeń 22 listopada. Z Izby posłów deputowny Rogl prostuje ustęp swej mowy odnośnie do Kudlicha. Za ubliżające wyrażenie jakie przeciw niemu użył, został przywołany do porządku. Paragraf 5 i 6 ustawy o dziedziczeniu gospodarstw włościańskich przyjęła Izba bez zmiany. Nad paragrafem 7 rozpoczęto rozprawy.

Poseł Burgstaller interpeluje w sprawie zaprowadzenia napowrót bezpośredniego i niezawisłego połączenia kolei Rudolfa z Tryjestem i budowy kolei Tauern. Następne posiedzenie w piątek.

Budapeszt 22 listopada. Obrady komisji nad przedłożeniem do nowej ustawy wojskowej doszły dziś do paragrafu 51.

Fiuma 22 listopada, Na wczorajszym galowym objedzie u namiestnika na cześć niemieckiej eskadry, wnosili naprzemian kontradmirał Hollmann i namiestnik toasta na cześć swoich monarchów, które z uniesieniem były przyjęte.

Wiedeń 22 listopada. Komisja wojskowa Izby posłów przyjęła na wczorajszem posiedzeniu bez zmiany przedłożenia wojskowe do paragrafu 65 włącznie. Przy paragrafie 49 dotyczącym postanowienia co do samowolnego okaleczenia się oświadczył reprezentant rządowy, że paragraf ten zawiera zmianę postanowień należących do ustawy karnej wojskowego kodeksu karnego. Oświadczenie to zostało zamieszczonem w sprawozdaniu.

Z kolei przyjęto także rezolucje posłów Pfeifera i bar. Sternbacha dotyczące przepisów stemplowych i uwolnienia od płacenia należytości przy udzielaniu wyjątkowego pozwolenia na zawarcie związku małżeńskiego, służbowych ulg udzielanych przebywającym za granicą rezerwistom i ladwerzystom podczas powoływania do ćwiczeń.

Spodziewają się, że i reszta przedłożenia wojskowego zostanie dziś załatwioną.

Berlin 22 listopada. Wieczorem przybył tu rosyjski następca tronu, witany na dworcu przez cesarza Wilhelma, księcia Henryka i jeneralicję

Paryż 22 listopada. Podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze Lyrique spadł wielki żyrandol na parkiet i rozstrzaskał czaszkę młodego inżyniera Obrecha, który w krótkim czasie wyzionął ducha w szpitalu.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

22 listopada 1888.

Hotel Żorża: L. Dołęga z Prus. H. Mierzeński z Dembowicy. O. Harsdorf z Podola rosyjsk. M. Rohmann z Wiednia. E. hr. Lippe z Tarnopola. M. hr. Stadnicka z Podola ros. St. Irsay z Lipnik. K. dr. Kobryniec z Krakowa. J. dr. Kleeberg z Bochni. A. hr. Cetner z Podkamienia. J. Rosenstock z Rusiatycz. A. hr. Bröel-Plater z Poznania. A. Garapich z Berezowicy. A. Schwarzberg z Paryża.

Hotel Europejski: L. hr. Łubieński z Anglji. S. Białoskórski z Staj. H. Abarbanell i G. Spieler z Wiednia. P. Talaga z Stryja. A. Słotwiński z Krakowa.

Hotel Angielski: K. Gorayski z Umieszcza. J. Gniewosz z Krosna. L. Zagórski z Przemyśla. B. Fortuna z Tarnopola. W. Janiga z Szufraganki. M. Krakowski z Jabłonicy.

Hotel Langa: A. Vetsburg z Nürnbergu A. Schor z Drohobycza. F. Fruchtmann z Stryja. K. Zontag z Przemyśla. M. Geschwind z Rzeszowa. K. Kohlmann z Sambora B. Witosławski z Brodów. G. Spitz z Helenenthalu (pod Igławą). J. Rossi z Wiednia.

Z zbożowych targów.

22 listopada	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.65—7.50	6.40—7.20	6 20 —7.15	6·85—7.40
Żyto	5.40—5.65	4.80—5.40	4.70—5.30	4.70—5.15
Jęczmień	5 50 —7.—	5.50—7.—	5.50 —7.—	5.——6.75
Owies	5.60 —6.—	5 25—6.1'	5.— —6.—	5. ——5.50
Groch	6 — 10.—	5.75 9.75	5.— 9.50	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4,8
Rzepak	12.50 13.50	12 60 13.—	12 —13·80	10.—11.15
Lnianka	—.——.—	—.——.—	.——.—	—.——— –
Konic. czer.	50.—60 —	48 —60.—	47.—.58 -	35 —43.—
Konic. biała	40.—48.—	40.—47 —	37.—53.—	31 —35 -
Konic. szwed	—.——.–	—.——.–	———.–	—.—— –

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 22 listopada godz. 1. min. 48

Akcje kredyt.	306 40	Węg. kolej półn wschodu.	169 25
Alpiny	42 80	Wiedeńskie losy kom.	143·60
Kredyty węg.	301·50	Akcje tyton.	102·—
Anglobanki	113·75	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	211·—	Elbethale	197·50
Ludwiki	211 25	Länderbanki	218 50
Nordbahny	245·—	Renta zł. węg.	101·02
Lombardy	101 50	Bankvereiny	98·—
Losy tureckie	23·—	Renta węg. pap.	92·—
Staatsbahny	252 80	Ruble	1·25
Czerniowieckie	208 50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izdy handlowej 22 listopada 1888.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy		
Kolej galic. Kar Lud 200 zł m k	208 50	212 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł w a	209 —	212 50
Banku hip. galic. 200 zł w a	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł w a	— —	216 —
2 Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic. 5 prc w n	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	102 90	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	94 25	95 25
Tow kred galic. 5 „ „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „ „	94 75	95 75
„ „ „ 4 „ „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% „ „	96 25	97 25
„ „ „ 4% „ „	90 —	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr		
G Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 60
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	93 —	94 —
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	33 —	35 —
6 Monety.		
Dukat holenderski	5.73	5 83
Dukat cesarski	5.75	5 85
Napoleondor	9.62	9.72
Półimperjał rosyjski	10 —	10.10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1·48
„ „ papierowy	1·24—	1·26 —
100 marek niemieckich	59 50	60.50

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja

8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdzają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 43 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

13)

TAJEMNICA.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Za przybyciem do hotelu, udaliśmy się na kolację. Z naszego wzajemnego zachowania się, można było zaledwie wziąć nas za dobrych znajomych. Ja byłem zmuszony ograniczyć się do zwykłych grzeczności należnych damom, w których towarzystwie się znajdujemy. Paulina, ze swej strony, dziękowała mi za każdą grzeczność, za każdy dowód troskliwości o jej wygody. Na tem się wszystko kończyło. Po długiej podróży, wyglądała znużona.

— Zmęczona jesteś Paulino — powiedziałem — czy nie chciałabyś się już znaleźć w swoim pokoju.

— Jestem bardzo zmęczona — odrzekła, jakby ze skargą w głosie.

— A więc dobranoc — powiedziałem do jutra wypoczniesz i wybierzemy się na oglądanie osobliwości Edymburga.

Wstała, podaliśmy sobie ręce na dobranoc.

Paulina udała się do swego pokoju, ja zaś wyszedłem na miasto, zacząłem się błąkać po ulicach gazem oświetlonych.

Z ciężkiem sercem przebiegałem myślą wypadki ubiegłego dnia.

Mąż i żona! co za gorzka ironja! gdy pomimo ceremonji, która nas związała przed prawem na życie całe, byliśmy od siebie tak dalecy, jak wtenczas, kiedym ją po raz pierwszy zobaczył w Turynie... A jednak dziś rano, ślubowaliśmy sobie kochać się i miłować wzajemnie, do póki śmierć nas nie rozdzieli. Czemuż nierozważnie wziąłem Cenerego za słowo? Czemu nie zaczekałem, aż się przekonam, czy Paulina będzie mogła mię kochać, a przynajmniej, czy ma serce do kochania! Okazywana przez nią obojętność i apatja mroziły mi serce. Popełniłem głupstwo, które już nie da się naprawić i muszę przyjąć następstwa. Wszelakoż nie wyrzekłem się nadziei. Zobaczymy co mi przyniesie jutro. Długo chodziłem, rozmyślając nad mem położeniem. Wróciwszy do hotelu, udałem się do siebie. W obszernem mieszkaniu, które nająłem, pokój mój był obok pokoju żony. Oddalając do rana obawy i nadzieje, wyczerpany tem wszystkiem, com przebył, zasnąłem.

Nie zwiedzaliśmy jezior. W ciągu dwóch dni dowiedziałem się prawdy, dowiedziałem się wszystkiego, co o Paulinie wiedzieć mogłem.

Znaczenie frazesu tyle razy powtórzonego przez starą kobietę: „Ona ani do małżeństwa, ani do miłości", stało się zrozumiałem dla mnie. Przyczyna, dla której doktor Ceneri zrobił zastrzeżenie, że mąż Pauliny ma ją wziąć taką, jak ją widzi, nie pytając o jej przeszłość, była jawną.

Paulina, cel moich gorących westchnień, moja ukochana żona, nie miała przeszłości! Właściwie nie miała wiedzy o przeszłości.

Stopniowo, powoli odkrywała mi się straszna prawda, zanim się odsłoniła w całej swej nagości.

Wiedziałem teraz, czemu przypisać wyraz częstego zakłopotania w tych pięknych oczach, jej obojętność i apatję.

Twarz kobiety, którą pojąłem za żonę, była piękna jak jutrzenka; postawa jej doskonałością kształtów, do greckiego posągu podobna, dźwięk jej głosu miły i słodki, brak jej było tylko czegoś, co każdy wdzięk ożywia, podnosi — brak ten był w jej umyśle.

Jak określę stan jej umysłu? Nie mogę go nazwać obłąkaniem, a tem mniej umysłowem niedołęstwem. Nie umiem znaleźć stosownego wyrazu. Umysłowi jej brakowało czegoś, tak jak członka w ciele. Pamięci, tak jakby nie miała wcale, prócz narzeczy, które względnie do danej chwili dopiero co miały miejsce.

Władzy rozumowania, rozważania i wyciągania wniosków, była pozbawioną zupełnie. Niezdolna do ocenienia celu i doniosłości zachodzących wypadków, nie była też w stanie odczuć ani boleści, ani radości. Osoby i miejsca, zarówno uchodziły jej uwagi, chyba, że ktoś zwrócił jej baczność na przesuwające się przed jej wzrokiem przedmioty. Żyła jakby instynktem. Wstawała, jadła, piła, udawała się na spoczynek, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni. Odpowiadała jedynie na te pytania i uwagi, które wchodziły w szczupły zakres jej umysłowej władzy, przechodzące go, mijały niespostrzeżenie, lub też w podobnych razach, wzrok jej niepewny podnosił się ku twarzy mówiącego, mistyfikując go tak, jak mnie, gdym pierwszy raz zauważył to spojrzenie.

Nie była obłąkaną. Niejeden, ktoby ją spotkał w towarzystwie i spędził z nią godzin kilka, wyniósłby tylko to o niej wrażenie, że jest nieśmiałą i milczącą. Mówiła, ilekroć się jej to zdarzało, jak osoba zdrowa na umyśle. Lecz zwykle odzywała się tylko o rzeczach do codziennych potrzeb życia się odnoszących, lub odpowiadając na pytania. Możebym się nie mylił, porównywując jej umysł z dziecięcym. Niestety! był to umysł dziecięcy, w ciele kobiety, a kobieta owa była moją żoną. Życie, o ile mogłem widzieć, nie zawierało dla niej ani duchowych przyjemności, ani przykrości. Z wpływów fizycznych zauważyłem, że była najbardziej wrażliwą na ciepło i zimno. Słońce zachęcało ją do wyjścia, chłód gnał do domu. Nie była wcale nieszczęśliwą. Czy siedziała obok mnie, czy się przechadzała, czy jechała powozem milcząca zdawała się zawsze zadowolniona. Istnienie jej było absolutnie negatywnem.

Była powolną, zgadzającą się na wszystkie moje plany; zawsze gotowa iść wszędzie, gdzie sobie życzyłem. Ale jej powolność i posłuszeństwo były takiemi, jak niewolnika względem swego pana. Zdawało mi się, że przez całe życie musiała być przyzwyczajona do słuchania kogoś. Nawyknienie to wprowadziło mię w błąd łudząc myślą, że mię może Paulina kocha, jeśli się zgadza na tak prędkie małżeństwo. Teraz widziałem, iż powolność jej rozkazowi wuja, zawdzięczałem temu jedynie, że umysł jej niezdolnym był do stawiania oporu i że nie mogła zrozumieć rzeczywistego znaczenia kroku, który miała przedsięwziąć. Taką była Paulina, moja żona!

Kobieta, pod względem piękności i wdzięku; dziecko, pod względem mglistego, nieukształconego, czy może powstrzymanego w swym rozwoju umysłu. A ja, jej mąż, spragniony miłości mogłem co najwięcej od niej się spodziewać przywiązania takiego, jakie ma dziecko do rodziców, lub pies do swego pana.

Gdy mi się odkryła cała prawda, nie wstydzę się wyznać, że się rzuciłem na posłanie i gorzko płakałem. Kochałem ją nawet teraz, gdy mi wszystko było wiadomem! Nigdybym nie chciał rozwiązać naszego małżeństwa. Widziałem w niej żonę, jedyną kobietę, jaką kiedykolwiek kochałem. Dopełnię ślubu, mówiłem sobie, będę ją kochał i miłował. Życie jej będzie przynajmniej o tyle szczęśliwem, o ile to odemnie zależy. Lecz bądź co bądź, poprzysiągłem, że się muszę porachować z tym doktorem, z tym chytrym Włochem. Czułem, że muszę się z nim zobaczyć jak najprędzej, wymódz na nim wyznanie potrzebnych mi dopełniających szczegółów, dowiedzieć się, czy Paulina zawsze była taką, czy była nadzieja, aby czas i cierpliwa kuracja sprowadziły pożądaną zmianę.

Muszę się też dowiedzieć, co za cel miał w ukrywaniu. Przysiągłem, że mu wydrę prawdę z gardła, lub że mi drogo za wszystko zapłaci. Nie będę miał spokoju, dopóki się nie spotkam z Cenerim oko w oko.

Oznamiłem Paulinie, że musimy niezwłocznie wracać do Londynu. Nie okazała zdziwienia, nie zrobiła zarzutu. Natychmiast zajęła się przygotowaniami i za chwilę była gotowa jechać, gdy tylko mi się podoba.

To także było rzeczą, której pojąć nie mogłem, że mechaniczne czynności wykonywała tak dobrze jak wszyscy. Obchodziła się bez pomocy w toalecie, w przygotowaniach do podróży i t. d. Tylko w rzeczach, wkraczających w zakres rozumu, brak tegoż stawał się widocznym.

Zaczynało dnieć, gdyśmy przybyli na stację Euston po całonocnej podróży. Gorzko się uśmiechnąłem, wysiadając z wagonu i myśląc, jak odmiennem było moje usposobienie owego poranku, przed kilku dniami, gdym podawał rękę wsiadającej żonie, którą zdobyłem w tak dziwny sposób i mówiłem sobie, zajmując miejsce obok niej, że odtąd, zaczyna się dla mnie życie szczęścia w całej swej pełni.

A jednak jakże piękną była w tej chwili, stojąc obok mnie na obszernej platformie! Jak dziwny kontrast stanowiła jej postawa pełna spokoju, jej twarz o delikatnych rysach i łagodnym wyrazie, jej pozór obojętny, z ruchliwą sceną dokoła, podczas gdy pociąg wyrzucał roje z swych wnętrzności.

O, gdybym zdołał rozwiać chmury, zaciemniające jej umysł! uczynić ją taką, jakąbym ją widzieć pragnął!

Niełatwo mi było się zdecydować, co nadal począć. Zaniechawszy kilku planów, które mi przeszły przez myśl, postanowiłem zawieźć Paulinę do mego dawnego mieszkania na Walpole Street. Znając dobrze gospodarza i gospodynię domu, byłem pewny, że podczas mej nieobecności będą mieć staranie o Paulinie, gdyż ja po kilkugodzinnym wypoczynku, miałem zamiar puścić się w drogę na poszukiwanie doktora Ceneri. Napisałem był z Edymburga do tych poczciwych ludzi, aby wszystko mieli w pogotowiu na nasz przyjazd. Prócz tego, znowu się udałem do mojej wiernej starej sługi Priscilli, aby się znajdowała w naszym domu, na czas naszego przybycia. Wiedziałem, że przez miłość dla mnie będzie dobrą dla mego dziewczęcia. Tak więc udaliśmy się na Walpole Street.

Priscilla nas spotkała z wzrokiem pełnym ciekawości. Spostrzegłem, że powierzchowność Pauliny odrazu zyskała sobie jej sympatję. Po herbacie i małej przekąsce, kazałem Priscilli zaprowadzić moję żonę do jej pokoju, ażeby mogła wypocząć. Paulina z dziwną powolnością wstała i poszła za starą kobietą.

— Gdy nie będziesz już potrzebną Mrs Vaughan, Priscillo, wróć do mnie; mam z tobą do pomówienia.

(C. d. n.)

Kiedy w me dni zbiegłe uleci wspomnieniem
I myśli moich roje przypominam mile,
To pamiętam, że długie — długie nieraz chwile
Dumałem nad twych oczu prawdziwem znaczeniem.

Dziś — o dziś całkiem inne zdanie moje,
Dziś mię miłość Piladów wcale nie zadziwia
Dziś ja sam miłością łączę serce moje
Czuję, że serca ludzi ona uszczęśliwia.
A cóż tego powodem, cóż zmieniło zdanie?
Oto tych oczu blasków prawdziwe — poznanie.

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Młody człowiek, z ukończonym kursem dozorców i pisarzy gospodarskich w Dublanach, poszukuje posady dozorcy lub pisarza prowentowego, lub też jako pisarz dzienny u W. W. p. p. notarjuszy lub właścicieli kantorów, lub też jako podleśniczy. Adres: A. M. u p. Alfreda Motylewicza pod l. 12. ul. Żółkiewska we Lwowie.

Do sprzedania są dzieła niemieckie to jest: 1. „Historja powszechna ilustrowana Bekera" 12 tomów oprawna w pół skóry, kosztowała 22 zł. 92 ct. teraz za 15 zł. 2. „Brehma Historja naturalna" w III. tomach opraw. na wpół skóry, kosztowała 18 zł. 61 ct. teraz za 14 zł. 3. „Historja Austrjacko-węgierskiej Monarchji" ilustr. ładnie oprawna, kosztowała 8 zł. teraz za 4 zł. Wszystkie dzieła całkiem nowe. M. Szydłoski, w Bódsach, p. Chołojów.

Niniejszem mam zaszczyt interesowanych zawiadomić, iż Nr. 48. wygrał ariston, który podług życzenia może być pocztą odesłanym. Jabłonka, T. O.

Jest do sprzedania dubeltówka używana odtylcówka lefosze, kaliber 16 z wszelkiemi przyborami do niej przynależnemi za cenę dość umiarkowaną, przed kilku laty kosztowała 45 złr., obecnie mogę dać za 25 złr. i zupełnie znajduje się w dobrym bardzo stanie pod adresem: S. P. Moklaki, poczta Czortków.

Potrzebuję do siewu 800 kilo (8 korcy) koniczyny Incernatki (Trifolium incernaton) proszę o podanie ceny i czasu dostawy. Adres: Zarząd dóbr Burty, poczta Horożanka.

Fortepian w dobrym stanie jest do sprzedania za 300 złr. lub wypożyczenia po 8 złr. miesięcznie. Bliższa wiadomość w biurze W. Wereszczyńskiego, ulica Krakowska l. 15.

Stuczne kwiaty wszelkiego rodzaju, bukiety, wieńce, koszyki z kwiatami, kwiaty kościelne dostać można po miernej cenie w paryskiej pracowni Sabiny Teodorowiczówny, Ossolińskich 11.

Do sprzedania 24 pni pasieki razem z maszyną do kręcenia miodu — pod korzystnemi warunkami. Łaskawe zgłoszenia A. T. poste restante Brzeżany.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.